

GŁOS PABIANIC

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V)

NIEDZIELA, 26 CZERWCA 1949 ROKU

Nr 172 (1096)

Dno zdrady narodowej

PŁATKOWA rozprawa przeciwko Adamowi Doboszyńskiemu, wypełniona całkowicie zeznaniami odpowiedzialnego oficera przedwojennego wywiadu polskiego, mra Nowińskiego, odsłoniła ponury obraz zdrady i zaprzęstwa sanacji, pokazała w całej ohydzie cuchnące bagno i zgniliznę sanacyjnego aparatu państwowego. Spróbujemy dziś rzucić snop światła na jego „pracę” po wybuchu wojny.

Szpiegdy niemieccy, ludzie będący przewodnikami inspiracji niemieckiej, od lat związani z Abwehrstelle, nie zrywali ze swymi gospodarzami i wtedy, gdy naród polski oraz cały blok antyhitlerowski prowadził wojnę z Niemcami. Na odwrót — okres wojny był okresem rozkwitu ich antynarodowej i zdradzieckiej działalności.

Od lat wykonywali rozkazy Berlina, a teraz ich usługi stały się Berlinowi szczególnie potrzebne.

ZACHOWANIE WIERNOSCI DLA HITLERYZMU DYKTOWAŁ IM IDEOLOGIA FASZYSTOWSKA, STARA, NIEPRZEJEDNANA NIENAWIŚĆ DO LUDU POLSKIEGO, DO ZWIĄZKU RADZIECKIEGO, DO SPRAWY POSTĘPU i WOLNOŚCI.

Gen. Sikorski zdawał sobie sprawę, czym był drugi oddział sanacyjnego sztabu głównego i zakazał przyjmowania jego oficerów do służby wywiadowczej.

Mimo to starzy sanatorzy zajmują wiele stanowisk w rządzie i w wojsku, a szczególnie w polskim wywiadzie na emigracji. Znanymi agentami niemieckimi, mjr Zychon, poradzili sobie w ten sposób, że skorzystał z osobistej protekcji zdrajcy francuskiego, admirała Darlana i dostał się do służby wywiadowczej, wprowadzając do niej cały zespół swoich ludzi.

Zwierzchnikiem Zychonia stał się oficer sanacyjny „dwójki” ptk. Gano. Również wiele innych odpowiedzialnych stanowisk w wywiadzie na emigracji objęli dwójkarze sanacyjni.

Poczynione przed wojną butne zapewnienia ptk. Miedzińskiego, wychowanka „dwójki” oraz Sławoja-Składkowskiego, że sanacja nie odda władzy, na nieszczęście narodu polskiego spełniły się.

Najgorsze zdradzieckie tradycje sanacyjnych wielkorządów znalazły kontynuację i ukoronowanie w działalności na emigracji.

Agent niemiecki od roku 1930, niejaki Mikiciński, pojawił się na emigracji uzbrojony w komunistyczną opinię wydaną mu przez MSZ. Sosnkowski powierzył mu ważną misję zawiązania do kraju instrukcji i pieniędzy dla organizacji podziemnych. Szpieg niemiecki Mikiciński kursował oczywiście swobodnie między Paryżem a Warszawą i przywoził z Polski gen. Sosnkowskiemu żong.

Mimo ciężkich oskarżeń, wysuniętych przeciwko Mikicińskiemu i ostrzeżenia ośrodków podziemnych w kraju przez gen. Sikorskiego przed Mikicińskim, agent ten trzykrotnie jeszcze odbył raid na trasie Paryż — Warszawa i z powrotem, raz z poleceniem wojskowym, a dwukrotnie z poleceniami politycznymi od Mikolajczyka i Kota.

Żona szefa wydziału wywiadowczego drugiego oddziału ptk. Gano wyjechała w asyście oficera niemieckiego z Warszawy do Berlina, gdzie podejmował ją szef niemieckiego wywiadu, admirał Canaris. Z Berlina przez

PERSPEKTYWY KRYZYSU w USA i w Anglii powodują naprężenie stosunków amerykańsko-brytyjskich

NOWY JORK (PAP) — Prezydent Truman złożył wczoraj oświadczenie, w którym przyznał, że Stany Zjednoczone znajdują się w trudnej sytuacji gospodarczej.

Jak wiadomo, prezydent Truman dotąd starał się uspokoić amerykańską opinię publiczną i bagatelizował w swych dotychczasowych deklaracjach pogłębiającą się coraz bardziej depresję gospodarczą w Stanach Zjednoczonych.

MOSKWA (PAP) — Czasopismo „Nowoje Wremia” omawiając obecną sytuację gospodarczą Stanów Zjednoczonych stwierdza, że nawet oficjalne dane statystyczne fałszujące rzeczywistość, nie mogą zamaskować faktu, że kraje kapitalistyczne grzezną coraz głębiej w matni kryzysu gospodarczego.

Wobec ciągłego zwięźnia się rynku, poziom amerykańskiej produkcji przemysłowej już od 6 miesięcy nieustannie spada. W porównaniu z listopadem ub. r. amerykańska produkcja przemysłowa skurczyła się według oficjalnych danych o 10 proc.

„Nowoje Wremia” przypomina, że w czasie wielkiego kryzysu w 1929 r. spadek produkcji USA w ciągu 6 miesięcy wynosił 12 proc.

W związku ze spadkiem cen i brakiem popytu, wszystkie kopalnie amerykańskie w dniu 13 bm. przerwały pracę na razie na okres tygodniowy.

Notowania giełdowe świadczą o narastaniu głębokiego kryzysu. Ogólna wartość akcji notowanych na Giełdzie Nowo

22 lipca — odsłonięcie Kolumny Zygmunta

WARSZAWA (PAP) — W dniu 25 bm. odbyła się uroczystość wmurowania aktu erekcyjnego pod Kolumnę Zygmunta.

Na uroczystości przybyli przedstawiciele władz państwowych oraz przewodniczący „Mostostal” i „Kamieniołomów Dolnośląskich”. Aktu wmurowania dokonał wiceminister Golański.

Uroczyste odsłonięcie Kolumny Zygmunta nastąpi w dzień święta Odrodzenia — 22 lipca b. r.

Zgon Sofulisa

LONDYN (PAP) — Agencja Reutersa donosi z Aten, że premier monarchistycznego rządu ateńskiego, Temistokles Sofulis, zmarł na udar serca w wieku 88 lat.

Król Paweł powierzył misję utworzenia nowego gabinetu do tymczasowemu wicepremierowi i ministrowi spraw zagranicznych, Tsaldarisowi.

Szwajcarię i Lizbonę Ganowa dostała się do Londynu.

Żona i syn Mikolajczyka z obozów koncentracyjnych wyjechała pewnego pięknego dnia w zagadkowych okolicznościach do Londynu. Oto niektóre tylko fragmenty „państwowej działalności” emigracyjnych dostojników!

Nie jednak nie czyni się za darmo — stwierdził major Nowiński — za usługi płaci się u siebie. Za przetransportowanie przez Canarisa Ganowej ptk. Gano zapłacił mu materiałami wywiadowczymi, za podobne usługi Mikolajczyk rewanżował się u

jorskiej spadła od początku bm. o 3 miliardy dolarów.

Począwszy od września br. tylko w przemyśle przetwórczym straciło pracę 1.700 tys. robotników. Liczba bezrobotnych wśród robotników przemysłu włókienniczego wynosi 225 tysięcy osób, czyli 18 proc. ogólnej liczby.

Kryzys w Stanach Zjednoczonych jest dotkliwie odczuwany przez kraje marshallowskie. W kwietniu eksport krajów marshallowskich do Stanów Zjednoczonych spadł o przeszło 27 proc. w porównaniu z poprzednimi miesiącami br.

Eksport Anglii do Stanów Zjednoczonych spadł o 38 proc. w porównaniu z marcem br.

NOWY JORK (PAP) — W Waszyngtonie i Londynie wszyscy zdają sobie coraz dokładniej sprawę z naprężenia w stosunkach gospodarczych między Stanami Zjednoczonymi a Wielką Brytanią, oraz z tego, że sytuacja ta może równieź wywołać poważne różnice zdań w dziedzinie politycznej.

Wyraz temu daje korespondent gospodarczy dziennika „New York Times” Hoffman, który w depeszy z Londynu pisze, że „rozpoczęła się nowa faza trudności: nieporozumień w stosunkach angielsko-amerykańskich”.

Nieporozumienia ekonomiczne między Anglią a Stanami Zjednoczonymi znalazły ostatnio wyraz w związku z zawarciem brytyjsko-argentyńskiego traktatu handlowego.

Kulisy tych nieporozumień wyglądają następująco: zmuszona ze względów politycznych do nabywania większości swego importu na rynku amerykańskim, Wielka Brytania walczy o utrzymanie swego zapasu dolarów na pokrycie zakupów w USA.

Z każdym miesiącem jednak eksport ten ulega kurczeniu się, ponieważ ceny towarów brytyjskich są zbyt wysokie dla rynku amerykańskiego i ponieważ rynek amerykański jest coraz silniej nasycony własną produkcją.

Dla utrzymania i tak niskiego poziomu życiowego swej ludności oraz oszczędzania do larów na najbardziej konieczne zakupy w Północnej Ameryce, Wielka Brytania ucieka

ślugami politycznymi.

Przerażający jest łańcuch zdradzieckich, nikczemnych afer, jakie przedstawił mjr Nowiński sądowi. Nie sposób powtórzyć wszystkich. Najboleśniejsze jednak, burzące krew w żyłach jest stwierdzenie świadka, że kontakty i drogi komunikacyjne emigracji z krajem opanowane były przez agenta hitlerowskiego wywiadu, mjr. Zychonia, protegowanego i osłanianego przez ludzi znacznie wyżej od niego postawionych, mimo, że o Zychoniu mówiło się w Londynie niemal publicznie, że jest szpiegiem niemieckim.

się do dwustronnego handlu kompensacyjnego na „obszarze pozadolarowym”.

Tego rodzaju posunięcia Wielkiej Brytanii wywołują jednak ostre protesty producentów amerykańskich przeciwko konkurencji brytyjskiej na rynkach świata — szczególnie na rynkach południowo-amerykańskich.

Na ogół panuje przekonanie, że przy zwiększeniu nacisku na Londyn, Stany Zjednoczone mogą jeszcze przeszkodzić wprowadzeniu w życie brytyjsko-argentyńskiego traktatu handlowego.

Jednocześnie w Waszyngtonie padają ostrzeżenia pod adresem rządu, aby nie przechodził w politykę zmuszania Wielkiej Brytanii do podejmowania decyzji sprzecznych z jej interesami, i nie ujawniał zbyt brutalnie faktu, że Anglia nie jest sprzymierzeńcem i partnerem Stanów Zjednoczonych, lecz satelitą.

Sanacyjni agenci Hitlera pchali Polskę do zguby

Proces Doboszyńskiego odsłania potworne bagno zdrady uprawianej przez piłsudczyków

Poniżej zamieszczamy dalszy ciąg zeznań majora Nowińskiego, złożonych na rozprawie przeciw Doboszyńskiemu w ubiegły piątek.

DOBOSZYŃSKI I TYSKIEWICZOWA

Na pytanie przewodniczącego, czy spotykał się w czasie swej służby w II Oddziale z nazwiskiem Doboszyńskiego, świadek stwierdza, iż nazwisko to jest mu dobrze znane, gdyż prowadził sam sprawę „afery Tyszkiewiczowej”.

KARIERA HITLEROWSKIEGO AGENTA ŻYCHONIA

Mjr Nowiński naświetlił następnie szczegółowo aferę kpt. Jana Zychonia, który w roku 1930 objął kierownictwo ekspozytury wywiadowczej Nr 3 w Bydgoszczy. Afera ta — jak stwierdza świadek — była dalszym przejawem inspiracyjnej roboty wywiadu niemieckiego. Właśnie w roku 1930, kiedy powstawała zastrzeżenia co do Sosnkowskiego, następuje jak gdyby zmiana ról, przygotowana przez wywiad niemiecki. Major Zychon obejmuje ekspozyturę w

Zeznania mra Nowińskiego dały gruntowną odpowiedź na pytanie, dlaczego Doboszyński ani przed wojną, ani w czasie wojny nie został zdemaskowany. Ale nie tylko to. Ujawnione przez świadka fakty sprawiły, że proces Doboszyńskiego stał się jednocześnie sądem opini publicznego nie tylko nad reprezentowanym przez oskarżonego obozem „narodowym”, lecz także SADEM NAD CAŁYM, ZARÓWNO ENDECKIM JAK I SANACYJNYM, WSTĘCZNYM, TWEM POLSKIM, KTÓRE PROWADZIŁO NARÓD DO NIEUCHRONNEJ ZGUBY.



Zbliża się okres żniw. Już pierwsze kosłarki wyszły w pole, by kosić rzepak. Niedługo, bo już około 10 lipca, rozpocznie się sprząt żyta. Toteż we wszystkich ośrodkach maszynowych, reszłówkach i majątkach trwają przygotowania i w pełnym toku są remonty maszyn. Na zdjęciu widzimy traktorzystę — mechanika z Państwowego Gospodarstwa Rolnego w Goślibiu, remontującego maszynę żniwną — snopowiązałkę kosiarke.

Najwyższa Izba Kontroli zbadała rachunki państwowe za 1945/46 r.

WARSZAWA (PAP) — Dnia 24 bm. pod przewodnictwem p. s. tow. M. Popiela (PZPR) odbyło się posiedzenie sejmowej komisji skarbowo - budżetowej. W posiedzeniu wzięli udział przedstawiciele Ministerstwa Skarbu oraz Najwyższej Izby Kontroli.

Referent generalny poseł tow. Rapaczynski (PZPR) przedstawił komisji skarbowa - budżetowej sprawozdanie z zamknięcia rachunków państwowych za okres od 1 kwietnia 1945 r. do 31 marca 1946 roku, sporządzone

przez Ministerstwo Skarbu i zbadał przez Najwyższą Izbę Kontroli.

Po omówieniu całokształtu gospodarki finansowej Rządu, referent zaproponował, aby wniosek przedłożony przez NIK o udzielenie Rządowi absolutorium wnieść na plenum Sejmu.

W wyniku głosowania, zamknięcie rachunków państwowych za okres sprawozdawczy oraz wniosek NIK o udzielenie absolutorium Rządowi, komisja przyjęła jednogłośnie.

kiej w czasie jej tranzytu przez terytorium polskie z Niemiec centralnych do Prus Wschodnich. W rezultacie tej akcji, która — nie mogła być niedostrzeżona przez Niemców — zaczęły trafiać do rąk wywiadu polskiego niezwykle wartościowe materiały. Tłumacząc kulisy tej niezwyklej afery, świadek przedstawia cele tej wielkiej intrygi i spiski niemieckiej. Łączyła się ona mianowicie z ogólną sytuacją polityczną. Niemcy chcieli wówczas przekonać Polaków, iż powinni stać się ich partnerami. Zmierzało do wykazania, że stanowią potęgę militarną, o którą Polska powinna się oprzeć, mając do wyboru jedynie współpracę z Niemcami lub ze Związkiem Radzieckim. Wiadomości o potencjale wojskowym Niemiec miały więc ilustrować jego szybki rozwój.

(Dalszy ciąg na str. 2-iej).

Plan przekroczony

Milion ton cementu

WARSZAWA (PAP) — Zjednoczone Fabryki Cementu, podległe Centralnemu Zarządowi Przemysłu Mineralnego, wyprodukowały od początku b. roku do 14 czerwca milion ton cementu.

Plan półroczny, przewidujący produkcję 975 tys. ton został tym samym przekroczony.

Niech rosną porty polskie w służbie pokoju!

Historia haniebnego zdrady narodowej

Sanacyjni agenci Hitlera pchali Polskę do zguby

(Dokoliczenie ze str. 1-ej)

Tym samym celem służył niejaki Kofer, adiutant ówczesnego dowódcy hitlerowców w Gdańsku, który został zwerbowany przez majora Żychonia. Wtedy znowu popłynęły strumieniem ważne dokumenty i nikt początkowo nie zainteresował się tym, że materiały bardzo często nie leżały w zasięgu Kofera i nie wiadomo było skąd mógł je dostać.

KULISY

„KRWAWY NIEDZIELI”

Major Żychon nie przestrzegając zupełnie konspiracji i chwalił się publicznie swymi sukcesami. Świadek zwraca uwagę, że z ambulanów pocztowych wykradano już nie tylko przesyłki pocztowe, ale nawet broń maszynową, którą magazynowano następnie w Bydgoszczy. Już przed samą wojną poczynano przechodzić masowo na stronę polską — i to wyłącznie na odcinku trzeciej ekspozytury — rzekomi dezertersi niemieccy, którzy zamiast być kierowani w głąb kraju, umieszczani są w Bydgoszczy. Jest też ciekawostka, że właśnie w Bydgoszczy, w okresie tzw. „Krwawej Niedzieli” przejawiały swą działalność doskonale zorganizowane i uzbrojone bojówki niemieckie.

Świadek cytuje jeszcze spośród afer, jakie miały miejsce na odcinku trzeciej ekspozytury, sprawę dra Twardowskiego, który został wydany za mawersację z wojska, a następnie rozpoczął pracę w ekspozyturze w Bydgoszczy i zdekonspirował całą polską sieć wywiadowczą w Królewcu. Świadek nadmieniał też, że aby dać możliwość szefowi ekspozytury — Żychoniowi wykazania się szczególnymi sukcesami, Niemcy „sprzedali” mu rozmyślnie swych mniej ważnych lub nieopracowanych agentów, tworząc mu tym samym opinię asa wywiadu.

Reasumując świadek Nowiński podkreśla, iż całość pracy trzeciej ekspozytury obejmowała niemiecką inspirację wojskową — prawie w 90 procentach. Trzeba zdać sobie sprawę z tego, że ta inspiracja na wąskim odcinku wywiadu wojskowego, rozszerzała się na odcinek polityczny, chociażby wtedy, kiedy sprawy dochodziły do MSZ, naczelnego wodza i innych decydujących czynników.

ŻYCHON I MAJER RATUJĄ „SWOICH”

W dalszym ciągu swych zeznań świadek Nowiński omawia działalność organów II Oddziału, które nazywa wręcz kanałami inspiracji niemieckiej. Inspiracja ta nie pozostawiała żadnych wątpliwości dla przełożonych, sprawujących wyższe funkcje w Oddziale II, którzy starali się zatuszować wszystkie kompromitujące sprawy. Dowodem

tego może być afera niejakiego Mamela, kolejarza gdańskiego, który przyczynił się do stracenia przez Niemców jednej z najlepszych agentek wywiadu polskiego. Kiedy zainteresowano się, kto jest sprawcą tej afery, która miała miejsce na terenie, wchodzącym w zasięg ekspozytury Nr 3 — kierownik ekspozytury, mjr Żychon rzucił podejrzenie na kapitana Szymańskiego. Dopiero dochodzenie, zarządzane przez szefa sztabu, wykazało istotnego sprawcę — Mamela, ale sprawa została z kolei zatuszowana przez kpt. Majera, szefa wydziału wywiadowczego.

Również sprawa, związana z umocnieniami nadgranicznymi w Prusach Wschodnich, nie została całkowicie wyświetlona, a sprawca nie został ukarany. Wiadomości dotyczące tych umocnień, dostarczane przez oficera, podległego Żychoniowi, kapita Miller, okazały się całkowicie fałszywe. Śledztwo w sprawie Millera zostało jednak zatuszowane i przeniesiono go jedynie na inną placówkę. Informacje dostarczane przez mjr. Żychonia były, podobnie jak w wypadku Sosnowskiego potwierdzone przez Niemców przy pomocy innych „kanałów” wywiadowczych. Tak np. podstawiony przez Niemców agent dostarczył z Wiednia z Reichskriegsministerium wiadomości, pokrywające się z inspiracjami Żychonia, które ten rzekomo wykradł w czasie manewrów niemieckich w Prusach Wschodnich.

WSPÓLNIE Z NIEMCAMI PRZECIW ZSSR.

„Należy omówić jeszcze jedno zagadnienie — zeznaje dalej świadek Nowiński — a mianowicie zagadnienie prowokacji i to prowokacji politycznej, pojętej w jak najszerszym zakresie. Mniej więcej w 1937 roku, na granicy zachodniej Polski, nastąpiło spotkanie kilku wyższych oficerów Reichswehry z majorem Żychoniem, jako kierownikiem wywiadu polskiego na tym odcinku. Byli to delegaci Abwehr-Abteilung, którzy zaproponowali wywiadowi polskiemu współpracę na odcinku wywiadu przeciw Związkowi Radzieckiemu. Propozycja ta została przekazana szefowi Sztabu Głównego.

Mówiąc dalej o działalności majora Żychonia, świadek podkreśla ciekawy fakt, że był on jednym z tych kierowników wywiadu, którzy pozostawali na swym stanowisku w ciągu długiego czasu, aż do 1939 roku. Na ogół kierownicy ekspozytur wywiadu, nie mówiąc o szefach Oddziału II, bardzo często zmieniali się, nie zachowując zasady ciągłości pracy, gwarantującej znajomość bardzo skomplikowanych spraw wywiadowczych.

Zeznania swoje na temat działalności wywiadu polskiego, kończy świadek Nowiński przypomnieniem słów przewodniczącego

Trybunału w sprawie Sosnowskiego — płk. audytora Góreckiego, który powiedział wówczas do kilku oficerów II Oddziału: „Albo wy jesteście na prawdę stowarzyszeniem łajdaków, albo jesteście zgrupowaniem skończonych durniów”.

ŚWIADEK POTWIERDZA AUTENTYCZNOŚĆ DOKUMENTÓW

W trakcie dalszych zeznań majora Nowińskiego, przewodniczący przedstawia świadkowi dwa dokumenty w celu stwierdzenia autentyczności znajdujących się na nich pieczęci i podpisów. Jednym z nich jest artykuł pt.: „Inż. Adam Doboszyński przed Myślenicami”, zamieszczony w kronice „Polska i Świat” i opatrzony pieczęcią „Ekspozytura Nr 2 Oddział Sztabu Generalnego”. Drugim dokumentem jest pismo do szefa Oddziału II Sztabu Generalnego. Przewodniczący zapytuje

świadka, czy dokumenty te były w ekspozyturze Nr 2. Po dokładnym obejrzeniu dokumentów, świadek stwierdza: „Obydwa były w ekspozyturze Nr 2 Sztabu Generalnego, a jeden w ekspozyturze Nr 3. Podpis mija Żychonia jest autentyczny, a pieczęć — również autentyczna — mówią o tym, że sprawa osoby oskarżonego była rozpatrywana przez oddział bydgoskiej ekspozytury Nr 2 i 3”. Na pytanie obrońcy o bliższe szczegóły, dotyczące ekspozytury Nr 2, świadek wyjaśnia, że była to komórka, zajmująca się dywersją.

ŁUDZIE Z „DWÓJKI” TRZĘŚLI SANACYJNĄ POLSKĄ

Prokurator zadaje następnie pytanie, dotyczące „rodowodu” ludzi, kierujących II Oddziałem. Świadek zaczyna od wyciszenia nazwisk wyższych oficerów, którzy byli w Oddziale II, albo zajmowali tam wysokie stanowis-

ka, przeważnie szefów tego oddziału. „W ciągu lat 1930 do 1939, stanowisko szefa II Oddziału zajmowali kolejno płk. Pełczyński, płk. Englich, płk. Furgalski i płk. Smoleński. Poza wymienionymi wysokie stanowiska w II Oddziale zajmowali np. płk. Beck, Szeceł, Miedziński, Wieniawa, Hołdwo, ludzie, którzy po wyjściu z II Oddziału zajmowali kluczowe stanowiska i kierowali życiem politycznym Polski. To tłumaczy, że w Oddziale II przeprowadzano pewne szczególnie zamierzenia i pewną politykę, pojętą na wyższym szczeblu”.

„Jeśli chodzi o rodowód całości tej grupy, to wywodzi się on z I Brygady Legionów Polskich. Oparcie I Brygady Legionów o armię austriacką nie ulega kwestii. Jeżeli taka jednostka, jak I Brygada, a nawet komenda Legionów współpracuje z taką organizacją jak armia austriacka, to rzecz jasna, że i wywia-

dy tych dwóch organizacji muszą być z sobą w ścisłej łączności. Liczne sprawy, jak: Jaworskiego, Sokolnickiego na terenie Kongresówki, Kostka-Biernackiego, jeśli idzie o kontrwywiad, wszystko to świadczy, że wywiad ten opierał się o wywiad austriacki.

STARE KONTAKTY SZPIEGOWSKIE

Po pierwszej wojnie światowej grupa ta w dalszym ciągu pracuje po tej samej linii wywiadowczej, czego dowodem jest akcja POW. Najważniejsza jest tu działalność „Komendy Naczelnej Nr 3”, która obejmowała swym zasięgiem teren Ukrainy i sięgała swoimi kanałami aż do Moskwy. Na terenie Ukrainy pracowali wszyscy ci, którzy później w okresie niepodległości polskiej byli szefami Oddziału II, a jeszcze później zajmowali najwyższe stanowiska w Polsce. Ekipa ta wróciła do Polski i stała się zawiązką faszystowsko-sanacyjnej grupy, której funkcją stał się powojenny Oddział II. W czasie działalności tej grupy z ramienia POW na Ukrainie, Niemcy nie stawiali jej żadnych przeszkód, pomimo, że zwalczali POW na innych terenach”.

Na pytanie obrońcy, czym tłumaczy świadek fakt, że płk. Majer przez przeciąg 9 lat był stale na swoim stanowisku, pada odpowiedź majora Nowińskiego: „Płk. Majer został wysunięty do spełnienia pewnej roli i przygotowany do jej spełnienia właśnie przez grupę: Miedziński, Beck, Szeceł itd.”.

Rozprawa trwa.

Tow. Władysław Matwin przewodniczącym ZMP

24 bm. obradowała w Warszawie Rada Naczelna Związku Młodzieży Polskiej.

W związku z powołaniem uchwałą Rady Ministrów w dn. 20 bm. Janusza Zarzyckiego na stanowisko prezesa Centralnego Urzędu Szkolenia Zawodowego, na wniosek prezydium Zarządu Głównego na stanowisko przewodniczącego Zarządu Głównego Związku Młodzieży Polskiej powołano tow. Władysława Matwin.

Władysław Matwin urodził się w r. 1916 w Grodźcu, jako syn górnik. W r. 1933 skończył gimnazjum w Poznaniu, gdzie wstąpił na uniwersytet. W 1935 r. został skazany przez władze sanacyjne na 3 lata więzienia za działalność antyfaszystowską. Podczas wojny brał czynny udział w pracach Związku Patriotów Polskich w ZSSR i był jednym z organizatorów I Armii.

Od 1946 r. pracuje na stanowisku sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PPR we Wrocławiu, a po zjednoczeniu — jako sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Na Kongresie Jedności tow. Matwin wybrany został członkiem Komitetu Centralnego PZPR.

Wynalazczość robotnicza na nowych drogach

Doniosła uchwała Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów

Dnia 21 bm. Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów podjął ogromnej doniosłości uchwałę, regulującą sprawę premiowania wynalazców i racjonalizatorów za ich wynalazki, usprawnienia produkcyjne i pomysły racjonalizatorskie. Uchwała ta znacznie upraszcza sposób i ściśle określa i przyspiesza termin premiowania autorów pomysłów, ściśle też określa granice premii, jakie mają prawo przyznawać różnej wielkości zakłady pracy, zjednoczenia, centralne zarządy i ministerstwa.

Zgodnie z uchwałą badanie przydatności każdego zgłoszonego pomysłu i zakwalifikowanie go winno nastąpić niezwłocznie po jego zgłoszeniu. W myśl uchwały zakłady pracy i jednostki gospodarcze, zatrudniające ponad 100 osób, będą przyznawać i wypłacać premie do 10 tys. zł, zatrudniające ponad 250 osób — premie do 25 tys. zł, a zatrudniające więcej niż 500 osób — do 50 tys. zł, przy czym we wszystkich tych zakładach — w wypadku przyjęcia pomysłu — przyznanie i wypłata premii winna nastąpić w ciągu 14 dni od daty przyjęcia pomysłu racjonalizatorskiego, usprawnienia lub wynalazku.

Uchwała przewiduje również wyższe premie, a mianowicie premie od 5 do 100 tys. zł, które mogą być przyznawane i wypłacane za zgodę jednostek nadrzędnych — zjednoczeń lub dyrekcji wielozakładowych przedsiębiorstw, premie od 100 do 250 tys. zł, które będą przyznawane i wypłacane za zgodą centralnych zarządów, oraz premie ponad 250 tys. zł, przyznawane przez właściwe ministerstwo, któremu dany zakład pracy podlega. W tych wszystkich wypadkach przyznanie i wypłata premii winno nastąpić — zgo-

dnie z uchwałą — w ciągu miesiąca od uznania pomysłu, wynalazku lub usprawnienia.

Uchwała Komitetu Ekonomicznego zapewnia więc szybkie badanie i kwalifikowanie pomysłów robotniczych, udziela szerszym uprawnieniom niż w dotychczasowym stanie rzeczy, gwarantując wypłacenie premii w możliwie najkrótszym czasie, stwarzając tym samym dogodne warunki dla dalszego, coraz szerszego rozwoju ruchu racjonalizatorskiego i wynalazczości robotniczej.

Realizacja tej uchwały Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów spowoduje przełom w tej dziedzinie. Dotychczasowa praktyka bowiem niejednokrotnie nie tylko nie zachęcała, lecz po prostu często hamowała rozwój ruchu racjonalizatorskiego. Znały się liczne wypadki, kiedy różne ważne pomysły racjonalizatorskie przez długie miesiące spoczywały w biurkach, nim doczekały się rozpatrzenia ich przez odpowiednie komisje usprawnień. Znały się również wypadki, kiedy pomysły i projekty wędrowały od instytucji do instytucji, nim doczekały się ostatecznego zakwalifikowania. Ale znane są również liczne wypadki, gdy pomysły racjonalizatorskie, usprawnienia i wynalazki zostały uznane, a niejednokrotnie zastosowane, przynosząc państwu duże oszczędności, a autorzy ich przez długie miesiące musieli czekać — a wielu z nich po dziś dzień jeszcze czeka — na słuszenie należących im premii.

Temu stanowi rzeczy uchwała Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów będzie faktycznie zrealizowana i przyczyni się do dalszego rozwoju ruchu racjonalizatorskiego.

Należy stwierdzić, że więk-

szość naszych racjonalizatorów i wynalazców pracowała — nieraz miesiącami i latami — nad swoimi pomysłami, mając na uwadze przede wszystkim dobro swojej fabryki i dobro państwa. Mimo braków i błędów w trybie premiowania wynalazców, ruch racjonalizatorski rozwijał się u nas w szybkim tempie, przysparzając państwu wielomilionowych oszczędności i przyczyniając się znacznie do przyspieszenia tempa rozwoju naszego przemysłu, komunikacji i budownictwa.

Uchwała Komitetu Ekonomicznego to tempo jeszcze bardziej przyspieszy. Przyczyni się ona do dalszego rozwoju twórczej myśli robotniczej dla dobra klasy robotniczej i naszego państwa ludowego.

Uchwała została podpisana. Teraz konieczna jest szybka jej realizacja. Wdzięczne pole do popisu znajdują tu organizacje partyjne w zakładach pracy, Rady Zakładowe i Komitety Współzawodnictwa Pracy. Winny one jak najszybciej z uchwałą tą zapoznać szerokie rzesze robotników i personelu technicznego. Winny one jak najszybciej „wyciągnąć z szuflady” leżące tam projekty i nadać im zgodnie z przepisami omawianej uchwały właściwy bieg. Winny one również od dnia dzisiejszego sprawować stałą i systematyczną kontrolę nad pracą Komisji Usprawnień, nad szybkim określeniem przydatności i jego zastosowaniem, jak również nad szybkim i sprawidelnym premiowaniem autorów pomysłów i wynalazków.

Tylko w ten sposób uchwała Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów będzie faktycznie zrealizowana i przyczyni się do dalszego rozwoju ruchu racjonalizatorskiego.

A. P.

W. Ażaiw

181

Daleko od Moskwy

Liberman pragnąc dotknąć Filimonowa, zaczął mówić, że inżynierowie są na uprzywilejowanych warunkach przy budowie naftociągów i w ogóle wszędzie. Twierdził: dobrze jest inżynierom, wszędzie mają zabezpieczenie, pomoc, techniczne normy ułatwiają życie w każdym wypadku.

— Na przykład wy, inżynierze Filimonow. — Czy tu wiecie cośkolwiek? Samochód musi być w porządku, musi mieć paliwo. Prowadzić samochód musi dobry szofer. I już! A jeśli tego wszystkiego się nie dostarczy, wszystko będzie stało i praca nie ruszy z miejsca! Ja zaś naprzykład mam milion kłopotów: ludzi nakarmić, ubrać, obuwać, stworzyć im warunki życia. Matko kochana, żebyśmy nawet miał pęknąć — jedzenie i ubranie muszę zdobyć!... Tak samo Fedosow. Żadasz od niego wszystkiego co tylko jest potrzebne, a jeśli otrzymujesz wszystko — to pracujesz. A ciebie wcale nie interesuje w jaki sposób Fedosow zdobywa to wszystko!...

Filimonow jak zwykle milczał, albo ograniczał się do wyrzucania półśówek. Liberman czuł, że udało mu się rozniewać towarzysza.

Jeżeli tak trudno być pracownikiem zaopatrzenia, dla-

czego nie zmienisz swego zajęcia. Dlaczego nie podasz się za inżyniera, któremu życie upływa na przyjemnościach i w dostatku? — mruknął Filimonow.

Liberman przepuścił odpowiedź mimo uszu i ciągnął dalej, — rozwijał swoją myśl:

— Dlatego, że wam inżynierom wszystko łatwo się daje i wszystkie wasze przepisy figurują od „a” do „z” w książkach. Jesteście pewni siebie i zarozumiali! Matko kochana, weźmy na przykład inżyniera Kowszowa. Według wieku — to jeszcze chłopiec, a rozumuje jak profesor lub rabin. Wszystko wie i nie istnieją dla niego żadne wątpliwości.

— Pewność inżyniera Kowszowa płynnie z jego głębokich przekonań — gniewnie odpowiedział Filimonow. — Nie jest chytry, postępuje otwarcie bez kombinacji. Jestem pewien, że nigdy nie kłamie, a jeśli coś robi, to nigdy nie myśli o osobistej korzyści. Dlaczego ci się to nie podoba? Zaraz ci powiem dlaczego? Ponieważ sam nie posiadasz głębokich zasad, ani prostoty. Kiedy się z tobą rozmawia, odnosi się stale wrażenie, że niedopowiedziałeś czegoś. Dlatego też wielu skarży się, że trudno się z tobą dogadać. Ty zaś nie możesz powstrzymać się, aby nie oszukać, chociaż nic z tego nie masz!... Dlatego koniecznie chcesz nadać nieistniejące znaczenie swojej pracy, opowiadać, jak jest skomplikowana, a pracę innemu lubisz pomniejszać? Dlaczego starsz się odmówić każdej prośbie, a jeżeli spełniasz ją, to uprzednio robisz trudności i ostatecznie dajesz połowę mniej, aniżeli prosił? Czy namietasz, jak oberwał od Żeni?

Wszyscy zgodzili się z nią, nikt nie oponował. Widocznie naprawdę nie lubisz ludzi, skoro tak im nie ufasz.

— Matko kochana, coż za oskarżenia! — krzyknął Liberman. — Jeśli jestem taki, to należy mnie oddać pod sąd!

— Niepotrzebnie przesadzasz. Nie wszystko w postępowaniu człowieka musi być regulowane wyłącznie kodeksem karnym. Gdyby tak było, to w tej chwili rozmawiałbyś nie ze mną, a z sędzią śledczym. I nie tylko ty jesteś taki. Wielu pracowników zaopatrzenia postępuje podobnie. Bardzo mnie interesuje, dlaczego wszyscy jesteście tacy?

— Dlaczego? — zawołał Liberman. Filimonow dotnął go do żywego.

— Widocznie bliska obecność różnych materialnych dóbr, własność chociażby i nie swoja — są tego przyczyną. Jakies bardzo żywotne bąkyle burżuazyjnej handlowości, przeszkadzają niektórym pracownikom zaopatrzenia w ich normalnym rozwoju. W ich umysłach wolniej niż u innych, zanikają pozostałości kapitalizmu.

— Bądź nieco ostrożniejszy z tymi pozostałościami kapitalizmu i burżuazyjną handlowością! Na zaopatrzeniu straciłem zęby, życie straciłem i w swojej dziedzinie mogę dorównać, jeśli nie profesorowi, to w każdym razie inżynierowi! Ze sprawami aprowizacji zacząłem zapoznawać się jeszcze wcześniej, aniżeli z techniką! — bo od dziesięciu lat. Dzisiaj mam dzieci Bogu, już czterdzieści pięć lat.

W. A. J.

Akcja która wzmacnia partię

Na marginesie przebiegu wymiany legitymacji partyjnych

Wywiad z sekretarzem Komitetu Łódzkiego PZPR tow. Janem Grudzińskim

— Organizacja Łódzka PZPR jest w toku akcji wymiany starych członkowskich i kandydackich legitymacji partyjnych b. PPR i b. PPS na nowe legitymacje PZPR. Jak to już było niejednokrotnie podkreślano w wypowiedziach przedstawicieli kierownictwa naszej Partii, akt wymiany legitymacji stanowi ważny etap w procesie umacniania marksistowsko-leninowskich podstaw ideologicznych i organizacyjnych naszej Partii. Nowa, jednolita dla wszystkich członków PZPR, legitymacja partyjna jest symbolem osiągniętej po dziesięcioleciach rozłamu, jednolitości politycznej polskiego ruchu robotniczego, jednocześnie jest symbolem jednolitości Partii w jej walce o zbudowanie socjalizmu w naszym kraju.

— Dotychczasowe prace poszczególnych organizacji partyjnych Łodzi i postawa mas członkowskich naszej Partii w czasie przyjmowania nowych PZPR-owskich legitymacji partyjnych, świadczy wymownie o tym, że towarzysze nasi wymianę legitymacji partyjnych traktują bynajmniej nie jako uroczystą formalność, lecz jako akt twórczy, nasycony treścią polityczną i organizacyjną, mobilizujący do wzmożonej aktywności w każdej dziedzinie życia politycznego, gospodarczego, społecznego i kulturalnego.

— Bardzo często zdarzają się wypadki — cytowane już zresztą kilkakrotnie w prasie partyjnej — że towarzysze w chwili otrzymywania nowych legitymacji partyjnych, publicznie, w obecności wszystkich członków organizacji i w obecności zaproszonych na zebranie licznych bezpartyjnych towarzyszy pracy, składają oświadczenia, w których często w prostych słowach przyrzekają być jeszcze lepszymi, niż dotychczas, członkami Partii, więcej się uczyć, więcej pracować nad podniesieniem swego poziomu ideologicznego, lepiej, wydajniej pracować przy swoim warsztacie produkcyjnym; podnieść dyscyplinę pracy, wykonać i przekroczyć swoje plany produkcyjne i podnieść jakość produkcji.

— Wszystkie te tak liczne fakty świadczą niewątpliwie o tym, że po zakończeniu wymiany legitymacji, siła każdej organizacji partyjnej, a tym samym i siła całej naszej Partii, jeszcze bardziej wzrosła, zasięg jej oddziaływania na rzeszę bezpartyjnych ludzi pracy jeszcze bardziej się rozszerzył. Partia stanie się jeszcze lepszym przewodnikiem mas pracujących na drodze, wiedzącej do socjalizmu.

— Na podstawie dotychczasowych doświadczeń akcji wymiany legitymacji partyjnych, stwierdzić należy, że jest ona na ogół zorganizowana sprawnie. Na czoło wybija się tu Dzielnica Fabryczna i Dzielnica Widzew. Choć towarzysze pracowali tu bez nerwowego pośpiechu, choć zebrania przygotowawcze były tu na ogół dobrze zorganizowane, choć nie było żadnych posunięć, pozbawiających akcję jej głębokiej treści — na dzielnicach tych większość członków i kandydatów otrzymała już nowe legitymacje. Tak np. w poszczególnych organizacjach Dzielnicy Fabrycznej na 20 bm. sytuacja przedstawiała

się tak, że na 362 członków i 130 kandydatów organizacji przy „Księżym Młynie” legitymację otrzymało już 314 członków i 108 kandydatów, w „Nowej Tkalni” na 363 członków i 75 kandydatów otrzymało już legitymacje 317 członków i 65 kandydatów. Podobnie przedstawia się sytuacja w organizacjach innych oddziałów PZPB Nr 1.

— Na podkreślenie zasługuje ofiarna praca wielkiej rzeszy pełnomocników dzielnicowych, którzy, doceniając znaczenie akcji, dają z siebie maksimum wysiłku dla jej sprawnego przebiegu i nie bacząc na przeciążenie pracą starają się przystosować czas zebrań zarówno przygotowywanych, jak i zebrań, na których odbywa się wręczenie legitymacji, do wolnego od pracy czasu członków organizacji.

— Zarówno pełnomocnicy dzielnicowi, jak i członkowie „trójek” partyjnych na zebraniach przygotowawczych wyjaśniają znaczenie akcji wymiany legitymacji partyjnych, uczą członków Partii właściwego stosunku do dokumentów partyjnych, a zwłaszcza do takiego dokumentu, jakim jest legitymacja partyjna, pouczają, jak legitymację przechowywać, by nie być narażonym na jej utratę. W rozmowach indywidualnych z członkami Partii i kandydatami, pełnomocnicy zapoznają się z każdym członkiem Partii, poznają jego potrzeby i braki w pracy partyjnej, w wykształceniu politycznym, wskazują nieraz towarzyszącej potrzebnej literatury, poznają trudności, z jakimi borykają się poszczególni członkowie Partii, poznają wreszcie zdolności i kwalifikacje każdego partyjnika. Sprawozdania pełnomocników niewątpliwie stanowią będą wartościowy materiał, który

znacznie pomoże Komitetom Dzielnicowym i całej organizacji Łódzkiej w dalszej pracy nad podniesieniem na wyższy poziom naszej pracy partyjnej, przy organizowaniu dalszych kursów szkoleniowych i przy wysuwaniu nowych kadr kierowniczych zarówno w pracy partyjnej, jak i produkcyjnej i w administracji.

— Uważamy jednak za konieczne zwrócić uwagę, że podczas tych korzystnych i pożytecznych rozmów tu i ówdzie popełniane były błędy, których w dalszym etapie należy za wszelką cenę uniknąć. Były wypadki, że tu i ówdzie pełnomocnicy i członkowie „trójek” rozmowy indywidualne przekształcali w pewnego rodzaju „egzamin” z wiedzy politycznej danego członka Partii. Jest oczywiście korzystne, jeżeli pełnomocnik po przeprowadzeniu całej pracy, potrafi dać ocenę poziomu politycznego całej organizacji i poszczególnych jej członków. Jednakże praktyka „egzaminu” jest zupełnie niedopuszczalna, egzamin bowiem zdaje się po zakończeniu jakiejś szkoły czy kursu i to przed komisją egzaminacyjną. A jak wiadomo, nie było w naszej Partii żadnej takiej — uchwały, by warunkiem otrzymania nowej legitymacji było zakończenie kursu, nikt też nie nadał „trójkom” uprawnień komisji egzaminacyjnej.

— Były również wypadki innego rodzaju błędów. Tak na przykład w Dzielnicy Widzew było kilka wypadków przeniesienia przez „trójki” członków Partii do szeregu kandydatów bez uchwały organizacji partyjnej, z drugiej strony w Rudzie Pabianickiej były wypadki przeniesienia kandydatów do szeregu członków Partii bez uchwały organizacji partyjnej i bez wykonania wymogów Statutu (re-

ferencje dwóch członków Partii). I jedno i drugie jest niedopuszczalnym naruszeniem Statutu Partii, pomniejsza znaczenie organizacji podstawowej jako jednego ognia, decydującego o przyjmowaniu nowych członków lub o przenoszeniu członków do szeregu kandydatów. A jednym z zadań „trójki” partyjnej jest właśnie podnoszenie znaczenia organizacji podstawowej i wyjaśnianie tego wszystkim członkom.

— Wymienione tu wypadki były raczej wyjątkowe i nie ulega wątpliwości, że Komitety Dzielnicowe do ich powtórzenia nie dopuszczają. Nie ulega również wątpliwości, że Komitety Dzielnicowe dołożą wszelkich starań, by szybko i dokładnie uporządkować ewidencję i całą dokumentację partyjną, gdyż i w tej dziedzinie dały się ostatnio zauważyć pewne uchybienia.

Podsumowując całość dotychczasowych prac w akcji wymiany legitymacji partyjnej stwierdzić należy, że na ogół są one przeprowadzane dobrze i wszystko wskazuje na to, że akcja zakończy się w naszej organizacji Łódzkiej we właściwym terminie, a przebieg jej będzie prawidłowy i zgodny z założeniami. Akcja wymiany legitymacji na pewno wzmacni naszą Łódzką organizację partyjną.

Wywiad przeprowadził
A. Perłowski

To i Owo SMACZNEGO!

„Szukajcie a znajdziecie” — powiada Pismo Św. Rostropna ta wskazówka nie dotyczy chyba t. zw. pamiętek poniemieckich. Tych nie potrzeba specjalnie u nas szukać: zawsze je można jeszcze tu i ówdzie znaleźć. Czy to w postaci niezatartych starannie napisów czy też — najczęściej — w postaci rozmaitych druków. Oczywiście, tępiemy wszelkie ślady podobnej niemczyzny: napisy likwidujemy, druki, rękopisy, pocztówki itp. niszczy, ale czy niebył — w niektórych wypadkach... lekkomyślnie? Nie każdy papierek poniemiecki jest zwykłym papierkiem, niektóre z nich mają wagę dokumentu.

Oto, leżąc przede mną arkusze wyrwane z książki handlowej po niemieckiej firmie „R. Jacobi”. Ze szczegółowymi rachunkami: „Schweden — 1000, Schweiz — 390, Ungarn — 9522, Wittenberg — 495...” itd. itp. Oczywiście na pierwszy rzut oka — nie nadzwyczajnego, normalne świstki handlowe, lecz jeśli obejrzeć je dokładniej, przeczytamy (str. 73, 1941, Dezember) — VATICANA (i rachunek: 2258 Rmk). VATICAN — i suma: 1180 (str. 75, Februar, 1942)... Czegoż to dowodzi? Ano, tego, że Stolica Apostolska roku Pańskiego 1941 i Anno Domini 1942, w samym „środeczku” ostatniej wojny, utrzymywała stosunki handlowe z hitlerowską firmą „R. Jacobi” („Litzmannstadt” — Adolf Hitler str. 85).

Tuż po zakończeniu wojny papież — tak dobrze zorientowany obecnie, co się dzieje w „biednych, zniszczonych” Niemczech dzisiejszych — złożył oświadczenie przedstawicielowi francuskiego „Matin’a”, że „nic a nic nie było mu wiadomo o prześladowaniach hitlerowskich w Polsce”. Watykan był „odcięty” od „kontaktów z polskimi katolikami”, nie był jednak np. „odcięty” od handlu z firmą „Jacobi”. A ponieważ firma „Jacobi” była dużą hurtownią artykułów kuchenne-domowych, znaczy się — podczas wojny Stolica Apostolska jadła z rondli i garnuszków hitlerowskich. Oczywiście, nie „zdając sobie sprawy”, iż ta akurat partia towaru mogła nawet pochodzić ze znanego źródła wojennych dostaw niemieckich: chociażby z okradzionych domów polskich.

Nic nam nie wiadomo, aby okoliczność ta zepsuła komuś w Watykanie tzw. dobry apetyt. Apetyt ten każe mu zresztą korzystać ze wszelkich „naczyń hitlerowskich” w sensie również i przede wszystkim — „ideologicznym”.

E. Tapp

Zygmunt Gonicki — majster i nauczyciel majstrów w PZPB Nr 2

Majster Zygmunt Gonicki szybko krokami przechodzi przez wielką salę oddziału przygotowawczego przedsalni. Musi się spieszyć, bo nie łatwo jest

dotrzeć do 56 maszyn, nie łatwo skontrolować pracę wszystkich robotników.

Mimo, że jest ciągle zajęty — a może właśnie dlatego — majster Gonicki jest zawsze w dobrym humorze, a wesoły uśmiech rozjaśnia jego twarz.

Nie wygląda na swoje 39 lat, a już zupełnie trudno uwierzyć, że od 25 lat pracuje w przedsiębiorstwie.

— Weźmiesz rozpoczęłam pracę — mówi — i nie tak łatwą miałam robotę. Trzeba było ugrać, za plecami majstra, podglądać jak poprawia maszynę, gdyż sam nie chciał nie uczniowi pokazać i niechby tylko „stary” zauważył — to już by była awantura. Nie pozwalali, strzegli swych „tajemnic”.

Wiele jednak u tych majstrów nasz towarzysz podpatrzył, wiele nauczył — dodaje majster Izdoreczyk — były uciechy Gonickiego.

— Nasz Gonicki dziś jest mistrzem pierwszorzędny, ale ta jemnie swych nie pilnuje. Podczas nauki powtarzał nam nie raz — „co umiem, tego was nauczę” — ale jak wy coś nowego poznacie, nie zapominajcie o „starym” — podzielił się z nim.

Nie tylko tow. Izdoreczyk przeszedł przez szkołę majstra Gonickiego. Gonicki rozmawiał szczerze, że im więcej fachowców przeszkolił, tym sprawniej pójdzie praca. A pracę potrafił ładnie zorganizować.

— Wódkarzy z przedsalni przerzuciłem na stanowiska smarowników, a smarowników przeszkoliłem na podmajstrzych. Teraz spokojny jestem, że w trzech zmianach naszej sali, za



którą jestem odpowiedzialny, robota raźnie idzie.

A idzie rzeczywiście raźnie. Zmniejszenie ilości odpadków, to wynik jego pracy. Majster Gonicki nie żałował nigdy czasu na naukę, nie żałuje też słów na przypomnienie przodkom ich obowiązków. Chodzi od maszyn do maszyn, sprawdza ustawienie wałków, a gdy tylko cokolwiek spostrzeże zaraz zabiera się do roboty.

Ukończyła pracę pierwsza zmienna, już nie wiele czasu pozostało do końca drugiej. Lecz majster Gonicki wciąż jeszcze nie wychodzi z fabryki.

— Jak jest robota, to trzeba ją skończyć. Przecież musi się dbać o to, by wszystko było w porządku — odpowiada przodem, której naprawia cięgarę.

MS.

Kształcimy nowe kadry aktywu zw. gzkowego

Wśród wielu problemów, nad którymi obradował II Kongres Związków Zawodowych, znajdowało się również zagadnienie aktywu związkowego. Z dotychczasowej, czteroletniej pracy Związków Zawodowych zacerpnięto wiele doświadczeń, które służą będą obecnie dla usprawnienia i rozszerzenia akcji szkolenia aktywu związkowego.

W związku z uchwałami Kongresu, Centralna Szkoła Związków Zawodowych z początkiem nowego roku szkolnego, dokonała reorganizacji systemu nauczania. Dotychczasowe szkolenie OSZZ było sporadyczne i dorywcze. Kursy były na ogół krótkotrwałe. W związku z tym nauczanie nie mogło objąć dostatecznie szerokiego wachlarza zagadnień. Obecnie organizowane będą roczne kursy, na których szkolić się będzie każdorazowo po 100 słuchaczy, wybranych spośród poważnie zaangażowanych do aktywu związkowego.

Tematyka wykładów obejmować będzie marksizm-leninizm, historię ruchu robotniczego w Polsce i świecie ze szczególnym uwzględnieniem Historii WKP(b), podstawowe wiadomości z historii Polski, ekonomii politycznej, geografii, a także wykłady z języka polskiego i literatury polskiej oraz języka rosyjskiego.

Z zagadnień gospodarczych omawiane będą zasady gospodarki w ustroju demokracji ludowej oraz perspektywy budownictwa socjalistycznego w Polsce.

Z zakresu wykładów o tematyce ściśle związanej z pracą Związków Zawodowych wykładać będą: praca organizacyjna i struktura Związków Zawodowych, organizacja pracy i placu. W ramach tych wykładów znajdować się będą również: organizacja współzawodnictwa pracy, ubezpieczenia i akcja socjalna; gospo-

darka i finanse Związków Zawodowych, jak również wychowanie fizyczne i sport.

Centralna Szkoła Związków Zawodowych w obliczu zmian systemu nauczania, nie ogranicza się do własnych doświadczeń, ale nawiązuje kontakt ze szkołami centralnymi Związków Zawodowych w krajach Demokracji Ludowej, a przede wszystkim z Centralną Szkołą Związków Zawodowych w ZSRR.

Wyższa Akademia WSPS w Moskwie udzieliła Centralnej Szkole Związków Zawodowych doraźnej pomocy przy opracowywaniu nowego programu szkolenia, przysyłając materiały szkoleniowe, plany wykładów i programy nauczania aktywu związkowego w ZSRR. Pomoc ta w dużej mierze wpłynęła na unowocześnienie i polepszenie programu nauczania w Centralnej Szkole, gdyż materiały otrzymane ze Związku Radzieckiego są bardzo precyzyjnie opracowane, zwłaszcza, jeśli chodzi o lekturę pomocniczą.

Szkoła Centralna Związków Zawodowych mająca już za sobą piękny okres działalności, wypuszczać więc będzie z murów swoich, naprawdę cenny aktywu związkowy, mogący objąć kierownicze stanowiska zarówno w organach związkowych, jak i w administracji państwowej.

Dyrekcja Centralnej Szkoły Związków Zawodowych nie zamierza poprzestać na zorganizowaniu rocznych kursów. Ambicją szkoły jest stworzenie wyższej akademii związkowej o trzyletnim okresie nauczania oraz rozwinięcie nie tylko pracy szkoleniowej, ale także naukowo-badawczej.

Prace szkoły nie ogranicza się do szkolenia na kursie. Absolwenci utrzymują stały kontakt z dyrekcją szkoły, radzą się z nią, gdy w pracy na

potykają na trudności i piszą o swych sukcesach.

Szkoła zaś zamierza pogłębić i utrwalić ten kontakt ze swymi absolwentami, przez stałe wydawanie biuletynu informacyjno-naukowego, który stać się ma nie tylko łącznikiem pomiędzy absolwentami i szkołą, ale również pomocą w dalszym samokształceniu aktywu związkowego.

W celu pełnej realizacji wytycznych II Kongresu Związków Zawodowych odnośnie szkolenia związkowego, w okresie od 1 do 15 lipca br. odbędzie się w Gdańsku dwutygodniowa konferencja robocza pracowników naukowych Centralnej Szkoły Związków Zawodowych i szkół wojewódzkich, będąca podsumowaniem dotychczasowych doświadczeń w dziedzinie metodyczno-dydaktycznej oraz wytyczeniem nowych dróg szkolenia szerokiego aktywu związkowego.

Praca, jaką Związki Zawodowe wkladać w usprawnienie i umasowienie szkolenia jest świadectwem zrozumienia nowej roli i nowych zadań, jakie przed Związkami Zawodowymi postawiło nasze ludowe państwo.

St. Karśnicki

Korespondenci fabryczni piszą

Niewykorzystana maszyna

W naszych zakładach, na oddziale tkalni I znajduje się krochmalarka, która służyła przed tym do wzmacniania osnów słabych. Od dłuższego już czasu krochmalarka ta nie jest wykorzystywana, całkowicie, gdyż obecnie nie trafiają się nam osnowy źle krochmalone.

Uważam, że taki stan rzeczy jest po prostu niedopuszczalny. Napewno znajdzie się w Łodzi niejedna fabryka cierpiąca na brak krochmalarki i borykająca

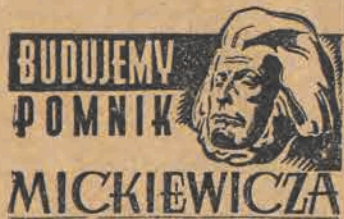
się przez to z poważnymi trudnościami. Wprawdzie dla naszych zakładów bardzo to wygodnie posiadać zapasową maszynę, ale nie wolno w taki sposób podchodzić do sprawy. Dobro naszego Państwa Ludowego wymaga, by każda maszyna, każde urządzenie było wykorzystywane według swych całkowitych możliwości.

Niemniej ważną sprawą jest fakt, że obsługujący maszynę krochmalarską wysoko kwalifikowa-

wany specjalista, również nie jest wykorzystywany należycie, gdyż z braku pracy na owej maszynie wykonuje on wszelkiego rodzaju prace zastępcze, nie wymagające specjalnych kwalifikacji.

Uważam to za niedopuszczalne marnotrawstwo.

Tomicki Zdzisław
korespondent fabryczny
PZPW nr 35



Ofiary przyjmuje Redakcja „Głosu”

ŁOMONOSOW I MENDELEJEW : GENIALNI CHEMICY FILARY NAUKI ŚWIATOWEJ

Politykerzy dolarowi próbowali i próbują nadal u-
bić na odkryciu „tajemnicy atomowej” dwa interesy: je-
den — to znany szantaż wojenny przy pomocy „bomby
atomowej”, drugi — to wykorzystanie odkrycia w celu
propagowania niemniej znanej kosmopolitycznej tezy o
„wyszości nauki amerykańskiej”.

W jaki sposób lansuje się tę tezę? Ano, przez roz-
dmuchiwanie do niebyszych rozmiarów działalności
naukowców Zachodu, ściślej naukowców anglosaskich.
Przy okazji puszcza się zasłonę dymną na wiekopomne
zasiłki uczonych, nie pochodzących z „oboza atomowe-
go”. Przemilcza się więc genialne odkrycia Polki, Marii
Curie-Skłodowskiej, kapitalne prace znakomitej „dyna-
stii naukowców” Curie’ów: Piotra Curie, Ireny Curie-Jo-
lliot i Fryderyka Joliot, nie wspomina się też o genial-
nej twórczości uczonych rosyjskich, jak Mi-
chał Łomonosow i Dymitr Mendelejew. A przecież bez
odkrycia Marii Curie-Skłodowskiej nie łatwo było by dojść
amerykańskim uczonym do odkrycia „sekrety atomowe-
go”, a bez odkrycia Michała Łomonosowa i Dymitry
Mendelejewa trudno by myśleć w ogóle o wspaniałym
rozwoju współczesnej fizyki atomowej.

Zadaniem artykułu dr. Czysztowskiego jest przy-
pomnienie sylwetek genialnych uczonych słowiańskich.
Zadaniem czytelników — wyciągnięcie wniosków, w ja-
ką to niekwestionowaną służbę „idea dolarowa” usiłuje za-
prząc zdobycze światowej nauki, która — w założeniu
i intencjach prawdziwych uczonych — ma służyć dla
dobra człowieka i postępu

Michał Wasylewicz Łomonosow żył w latach 1711 —
1765. Był to człowiek nieprze-
ciętny o wszechstronnych za-
interesowaniach. Był zdobywcą
wiedzy, której gorąco pragnął,
ucieka z domu rodzicielskiego.
Studiował matematykę oraz
przyrodę i niebawem zostaje
profesorem chemii na uniwer-
sytecie w dawniejszym Petro-
gradzie (dziś Leningrad).

KRYSTALIZOWANIE SIĘ POJĘĆ O MATERII

W czasach tych chemicy ca-
łego świata biedzieli się nad
zagadnieniem, co to jest „ma-
teria”, ów materiał, z którego
zbudowane jest każde ciało
na ziemi. Wiedzieli już,
że materia jest podzielna, tzn.
można ją rozdrabniać na co-
raz mniejsze części. Ale pod
tym względem było jeszcze du-
żo niejasności i niepewności.
Jedni twierdzili, że nie ma kre-
su podzielności, to znaczy, że
materię można dzielić i dzie-
lić i nigdy nie dojdziemy do
takiej jakiejś cząstki, której
by dalej nie można przemie-
nić na jeszcze mniejszą — by-
ła to wyraźnie średniowieczna
scholastyka.

Panował więc wówczas po-
gląd, że materię można dzie-
lić „w nieskończoność” — w
ten sposób dochodziło się do
tego, że materia wreszcie zni-
kała, a stąd już tylko jeden
krok do antymaterialistycznego
poglądu, że materia jest
zniszczalna.

Inni zauważyli, że podczas
różnych procesów chemicz-
nych jedne substancje znikają,
inne się pojawiają. Na przy-
kład, gdy wrzucono metal
na kwas, wówczas metal
znikał, pojawiał się natomiast
jakis gaz. Jeżeli jakaś sub-
stancja znika, to znaczyłoby,
że materia ulega zniszczeniu,
jeżeli jakaś nowa substancja
pojawia się, to znaczyłoby, że
materia powstaje z niczego.

ŁOMONOSOW PIONIEREM NOWYCH POGLĄDÓW

Te poglądy, panujące jesz-
cze około r. 1750 były z grun-
tu fałszywe. Sprostowaniem
ich zajęło się kilku uczonych.
Między nimi był właśnie Ło-
monosow. Już w r. 1760 stwier-
dził on, że jeśli podczas ja-
kiejś przemiany chemicznej je-
dna substancja znika, a inna
się pojawia, to zawsze ilość
substancji, które zostały zu-
żyte, odpowiada ilości sub-
stancji, które powstały (o ile
wszystko zostało wykonane
zupełnie prawidłowo). I tak
np. gdybyśmy wrzucili 65,5
g. cynku do wody, do której
przedtem naleliśmy 98 g kwa-
su siarkowego, to cynk zniknie
zupełnie. Podczas tego wyzdy-
li się 2 g wodoru, a po odpa-
rowaniu wody pozostanie 161,5
g. białej soli, t. zw. siarczanu
cynku. Dodając do siebie
dwie pierwsze liczby (65,5 +
2) i dwie drugie (2 + 161,5)

w Petrogradzie (Leningradzie)
ale o wiele później, bo w la-
tach 1866 — 1890. Tablicą
Mendelejewa posługują się
dziś badacze każdy chemik,
obojetnie, czy będzie to che-
mik fabryczny, czy też wyka-
dowca chemii.

PORZĄDKOWANIE PIERWIASTKÓW

W latach, na jakie przypa-
da działalność Mendelejewa,
nauka zdawała już sobie dość
dobrze sprawę z tego, co to
jest materia. Wiedzieli, że
składają się na nią pierwiast-
ki, których znano podówczas
około 80. Określono ich ciężar
atomowy, to jest liczbę, mó-
wiącą, ile razy pierwiastek
jest cięższy od wodoru, naj-
lżejszego ze wszystkich zna-
nych substancji, a którego cięż-
ar przyjęto jako równy jed-
ności. Znałe pierwiastki zesta-
wiono albo w porządku alfa-
betycznym albo też według
wzrastającego ciężaru atomo-
wego. Ponieważ niektóre pier-
wiastki miały właściwości
dość podobne, przeto zaczęto
je grupować tuż obok siebie,
podkreślając w ten sposób ich
pokrewieństwo. Były więc ja-
kieś „triady” czyli trójki, ze-
stawione przez Döbereinera, —
obejmowały one po trzy pier-
wiastki o bardzo zbliżonych
właściwościach chemicznych.
Newlands w r. 1864-ym wpro-
wadził t. zw. prawo oktaw, o-
parto na spostrzeżeniu, że co-
ś ósme pierwiastki są do siebie
podobne, tak jak oktawy mu-
zyczne.

Widzimy, że ogólna ilość mate-
rii — przed rozpuszczeniem
cynku — jest taka sama, jak
po rozpuszczeniu.

PRAWO ZACHOWANIA MATERII

W ogóle podczas wszelkich
procesów chemicznych ogólna
ilość materii nie ulega naj-
mniejszej zmianie. MATERIA
JEST WIECZNA, NIEZNISZ-
CZALNA I NIESTWARZAL-
NA — MOŻE TYLKO ULE-
GAĆ NAJROZMAITSZYM
ZMIANOM. Jest to owo słyn-
ne prawo zachowania materii,
ogłoszone w roku 1770-ym
przez chemika francuskiego
Lavoisiera — ale już 10 lat
przed nim doszedł do sformu-
lowania tego prawa uczony ro-
syjski Michał Łomonosow.
Równocześnie jako jeden z
pierwszych był on wyznawcą
dzisiejszego poglądu, że ma-
terii nie można dzielić w nie-
skończoność, lecz że jest kres
tej podzielności, — kresem
tym są drobiny i atomy.

TABLICA MENDELEJEW

Drugie ze wspomnianych uc-
zonych rosyjskich: Dymitr
Iwanowicz Mendelejew, żyją-
cy pomiędzy rokiem 1834 —
a 1907-ym uzyskał niemniej-
szą sławę. Mendelejew był bo-
wiem twórcą owej znanej na
całym świecie „Tablicy Men-
delejewa” lub „Układu natu-
ralnego pierwiastków”. Pra-
cował on również jako profe-
sor chemii na Uniwersytecie

KONCEPCJA MENDELEJE- WA OKAZUJE SIĘ JEDYNI SŁUSZNA

Było jeszcze kilka innych
konceptji uporządkowania
pierwiastków, najbardziej je-
dnak racjonalną i używaną po-
dziś dzień przez cały świat
naukowy opracował Mende-
jew w r. 1869-ym. Usiłował on
wszystkie pierwiastki w szere-
gu według wzrastającego cięż-
aru atomowego, szereg ten
złamał na siedem okresów i
te umieścił jeden pod drugim.
W ten sposób wszystkie pier-
wiastki, które były na począt-
ku każdego okresu, a które
miały właściwości bardzo po-
dobne, znalazły się na jednej
linii pionowej i utworzyły t.
zw. grupę pierwszą, pierwiast-
ki znajdujące się na drugim
miejscu utworzyły grupę dru-
gą itd. Grup tych mamy dziś
w tablicy Mendelejewa osiem.
Łatwo to nam dziś powie-

dzieć, że Mendelejew „usta-
wił” pierwiastki w szereg i sze-
reg ten złamał na siedem o-
kresów, ale trudniej było to
wykonać zwłaszcza wówczas,
gdy przecież nie znano jesz-
cze wszystkich pierwiastków.
Mendelejew dokonał genialne-
go spostrzeżenia, że właściwo-
ści pierwiastków zależne są
od ciężarów atomowych i że
wśród pierwiastków panuje ja-
kieś prawo periodyczności,
mianowicie pierwiastki analogi-
czne muszą być w owym sze-
regu znajdować w ściśle okre-
ślonej odległości jeden od dru-
giego.

Dość długo przeto musiał
Mendelejew badać wszystkie
pierwiastki, zanim zdołał je u-
stawić w ten swój wspomniany
przed chwilą szereg. Zol-
nierze ustawiają się w szereg
według malejącego wzrostu.
W szeregu Mendelejewa miały
pierwiastki stać według ro-
snącego ciężaru atomowego.

PO PROSTU „CZAROWNIK”

Gdyby rzecz się działa w
wiekach średnich, z pewnością
okrzyczano by genialnego
uczonego za jakiegoś czarow-
nika i nie wiadomo, jaki w
końcu spotkałby go los. Nie
były to jednak oczywiście żad-
ne czary, lecz tylko umiejęt-
ność trafnego wyciągania
wniosków z zaobserwowanych
faktów.

Spreparowany w ten sposób
przez siebie szereg, tu i ów-
dzie świecący pustymi miejsca-
mi, złamał Mendelejew na 7
okresów, ustawiając je odpo-
wiednio jeden pod drugim o-
trzymał 8 grup. I to jest ta
słynna Tablica Mendelejewa.

JAKIE MAMY KORZYŚCI Z TABLICY MENDELEJEW

Zapewne niejedną z czytel-
ników postawi sobie to pyta-
nie. Trudno w ramach krótkie-
go artykułu dać na to wy-
czerpującą odpowiedź. Poprze
stałmy przeto tylko na zama-
joniemtu się z korzyściami
najważniejszymi. Przede wszy-
stkimi mamy na niej podane
dokładnie ciężary atomowe.
Następnie orientujemy się co
do wartościowości pierwiast-
ku, t. zn. ile może on przyłą-
czyć atomów wodoru, chloru,
lub innych pierwiastków. I
tak np. stojąc w grupie pier-
wszej t. zw. potasowce są jed-
nowartościowe, ich atomy mo-
gą przyłączać tylko po jednym
atomie chloru. Stojąc w dru-

giej grupie wapniowce są
dwuwartościowe itd. Numer
grupy mówi nam, jaka jest
wartościowość pierwiastka, —
lecz od grupy piątej spotyka-
my pewne komplikacje.

TABLICA MENDELEJEW A ELEKTRONOWA TEORIA ATOMU

Opisany naturalny układ
pierwiastków powstał w cza-
sach, gdy nie znano elektrono-
wej budowy materii, przypu-
szając by przeto można było,
że wobec zmienionych poglą-
dów na istotę pierwiastków
pomysł rosyjskiego uczonego
okaze się bezużytecznym prze-
żytkiem. Tymczasem przeciw-
nie: teoria elektronowa pod-
kreśliła jeszcze bardziej ge-
nialność koncepcji Mendeleje-
wa, który zdołał trafnie po-
segregować pierwiastki nie tyl-
ko nie znając ich jeszcze wszy-

stkich, ale nie wiedząc nawet,
jaka jest ich struktura wew-
nętrzna.

Dziś Tablica Mendelejewa
daje nam szereg informacji co
do elektronowej budowy pier-
wiastków. I tak np. widząc w
niej na pierwszym miejscu
wodoru, wiemy, że posiada on
jeden elektron w powłoce e-
lektronowej i 1 proton w ją-
drze. Hel jest na drugim miej-
scu, ma więc 2 elektrony ze-
wnętrzne i 2 protony jądro-
we i tak dalej i dalej, — nu-
mer porządkowy każdego pier-
wiastka mówi nam, ile jest
w nim elektronów a zarazem
i protonów.

I w tym również tkwi ge-
nialność Tablicy Mendelejewa
że stworzona właściwie na
podstawie pojęć 19-go wieku
jest doskonale dostosowana
do pojęć, które ujrzały świat-
ło dopiero w wieku
20-tym.

CYPRIAN NORWID

John Brown

„Obywatele świata” — ludzie bezojczyźniani — ko-
smopolici czują dziwną „słabość” do Stanów Zjednoczo-
nych. Ich dziełem jest urabianie i upowszechnianie mi-
tu o „raju amerykańskim” o „amerykańskich swobo-
dach” i „amerykańskiej wolności”. Rzeczywistość tej le-
gendy bynajmniej nie potwierdza. Wręcz przeciwnie:
dostarcza dowodów, że „raj” jest piekłem, a „wolność”
niezwykle zamaskowaną niewolą. Tak jest obecnie —
w erze działalności sławetnego „Komitetu do badania
działalności antyamerykańskiej”, tak było w międzywo-
jennym okresie prosperity gangstera Al Capone’a (że
przypomni tylko mord na Sacco i Vanzettim), tak by-
ło jeszcze dawniej — za „dobrych” lat ubiegłego stu-
lecia.

W twórczości wybitnego poety polskiego, Cypriana
Norwida (24. IX. 1821 — 23. V. 1883 r.) znajdujemy
wstrząsający wiersz p. t. „John Brown”. Któż to był ów
nieznany John Brown? Ano, obywatel Stanów Zjedno-
czonych A. P., poświęcony w Charlestonie 2 grudnia
1859 r. John Brown popełnił „straszną zbrodnię”: pozwo-
lił sobie w „kraju wolności” wystąpić przeciw nielud-
kiemu niewolnictwu...

Jak orły, w klatce zamknięte druciane,
Siadają przez dzień, niewoli pamiętne,
Lecz z świtem, oczy przetwierając smętne,
Do lotu skrzydłem biją w twarde ściany,
Aż, uderzywszy tak, co świt, o kraty,
Pierze im z ramion obfite wiatr niesie,
I każdy pierzom swoim dziwuje się,
Na skrzydłach krwawe oglądając łaty,
I wraca głowę, ze skrońmi płaskimi,
Odpoznawając się w klatce — na ziemi!

Tak wy, szlachetni, różnego narodu
Wolności światów zamknięci orlowie,
Przed czasem zgasił konspiratorowie,
Młodzieńcy w grobach lub starcy za młodu
Zdawaliby się, że czasów zakony
Własnymi łamiąc muskuly i nerwy,
Co potem w dziejach, to czynicie pierwsi
Na samych sobie, jak święty szalony,
Wracając co wiek z oczyma błędnymi
Do odpoznania się — w klatce — na ziemi!

Lecz oto właśnie tam, gdzie wolność sama
Całą się stawa tradycją narodu,
Nawskroś otwartą, z wschodu do zachodu —
Gdzie dzieje nie są jak gmach, lecz jak brama —
Właśnie że ów dzień, w Ameryce młodej,
Starzec, wiekowi swoim równy wiekiem,
Iz człowieczeństwem dzielił się z człowiekiem,
Krętszy mającym włos, czarne jagody,
Starzec szlachetny i Mojżesz murzynów,
Głowę swą idzie nleść z głowami synów!

O, ten, na trumnie mu przygotowanej
Siadłszy, z więziennym gdy rozmawia sługą
Słuchajcie ludy, bo ubiegnie długo,
Nim się buntownik tak umiarkowany
Narodzi światu — nim wódz tak ogromny,
I szubienicznik tak arcyszlachetny,
Tak dzielny starzec, ojciec tak bezdzielny —
Aż się narodził taki bezpotomny,
Ze wasze wszystkie wystawy arcydzieł
Niewarte jego szubienicy i dzieł!

Wkrótce już sędzi sam sobie skłamią,
By gwiazd dwanaście Ameryki zbladło;
Sprawiedliwości przepiękne zwierciadło —
Na czoło starca kapelusze załamią,
Deskę usuną z pod stopy zdradziecy —
On rzeknie: „Amen” i nogi skłiniem,
Jak jeździec konia swego ze strzemiem,
Odepchnie cały świat zezwiercony!
I będzie planą na słońcu czerwonym,
I planą będzie na oku strwożonym.

Ah, Waszyngtonów i Kościuszków cienie
Meżów, co z końcem obcego narodu
Niańczyć cię przyszli, Ameryko, młodu,
By nie zwać cudzem cudze wyzwolenie,
Czy, patrząc z szczytów, gdzie jest źródło wzroku,
Cienie te zezasem nie zmyły się raczej
I wołającym o pomoc, w rozpacz,
Czarny pokazał sztandar na obłoku —
A ludzie błądzi, stłumieni i cisi,
Rzekną, iż w Brownie Ameryka wisi.

E. Tam.

„Piosenka sentymentalna, banalna, nieaktualna...”

Omawiając z okazji zakoń-
czenia majowego Festiwalu Muzy-
ki Ludowej — jego zadania i
wyniki, naczelny dyrektor Pol-
skiego Radia, W. Billig, oświadczył m. in., co następuje:

„Jednym z głównych zadań
imprezy było przede wszystkim
ukazanie prawdziwej muzyki lu-
dowej, sięgnięcie do jej źródeł,
oczyszczenie z naleciałości, któ-
re narastały w ciągu wieków,
zainteresowanie muzyką ludo-
wą szerokich mas społeczeń-
stwa. Poza tym chodziło tu o
zapoznanie kompozytorów pol-
skich z twórczością ludową, któ-
ra stała się dla nich źród-
łem natchnienia...”

Słowa naczelnego dyrektora
P. R. przypomniały mi się, gdy
parę dni temu — w dwa tygod-
nie po uroczystym zakończeniu
Festiwalu Muzyki Ludowej
„nakreśliłem” swego Elektritę.
Z odbiornika radiowego dobie-
gły mnie słowa piosenki:

Półki ręk
ucznił wro
minut pięć
dasz czy nie?
Powiedz-żesz
czego chcesz?
Błagam cię!

Polska piosenka ludowa? Nie,
amerykańska „znegrytyzowa-
na”. Give me five minutes
more! muzyka: Sammy Cahn
and Julie Styne, „adaptacja pol-

ska”: Henryk Rostworowski.
Ponadto usłyszałem tango dra-
ba, nazywającego się pieszczot-
liwie Drabikiem (muzyka tym
razem „polska”: Tadeusza
Kwiecińskiego) p. t. „Cabalet-
ro”: „senora Bianka z Madry-
tu jest w pełni rozkwitu, a je-
dnak okropnie ma zmartwienie i
to zmartwienie gnębi ją szale-
nie!” Z powodu gen. Franco?
Skądże znowu: „senora Bianka
nie może jeść ni spać ni na gi-
tarze grać” bo jej córka An-
na jest ciągle panną (!). Prze-
boliła zmartwienie senory
Bianki, aby złapać z kolei roz-
koszne „besa-me, to znaczy
cały mnie, może dotyczy to
nas, mucho — to mocno — jak
gdybym chciał poznać smak
ust twych...” (muzyka C. Ve-
lasquera, słowa, oczywiście, hr.
Rostworowskiego).

Wychodząc w ubiegłą niedzie-
lę z „poranka tańców ludo-
wych”, natknąłem się przed
Teatrem Powszechnym na fa-
ceta, który przepitym głosem
namawiał do kupna „najnow-
szego zbioru piosenek z nut, ra-
dia, płyt oraz repertuaru orkie-
stry tanecznej Polskiego Ra-
dia pod dyrekcją Jana Caim-
era”.

Kupiłem. I „Tulipany” Goz-
dawy („miał włosy rude, do-
mok i ogródek i tuli, tuli, tuli-
tulipany mia”) i „Pierwszy

dzień jesieni” Gillowej („po-
cały liście kwiatów, zwiędłych
kwiatów róż”) i „Tango ze-
gar” Czerwaka „Miedzińskiego-
Kuroczki („żaden błąd się
nie dokradnie, słuchaj serię
mą”) i „Randez - vous” Ro-
bertsa - Gishera („nie spytam
nawet o to, czy ty zdradzasz
mnie”) i „Srebrną serenadę”
Świeżawskiego - Żuka („dlaczego
cały świat ogromny nie mo-
że starczyć mi”) i szereg in-
nych idiotycznych, „sentyment-
alnych”, banalnych „utwo-
rów”. Całe bogate „wydawni-
ctwo” niejakiego Ludwika
Lidke, Łódź, ul. Wojska Pol-
skiego 5.

Kupiłem, czytałem i myślę:
jakież to, u licha, piosenki się
w Polsce Ludowej upowszech-
nia? Z nut, z płyt, przez radio
i za pośrednictwem „wydaw-
nictw” Lidkego. A możeby
tak wreszcie się tą sprawą Mi-
nisterstwo Kultury i Sztuki za-
interesowało? To chyba ważne,
co dziś śpiewa miasto polskie i
polska wieś. Najwyższy czas
pozbawić piosenkę popularną,
jeśli dotychczasowego, bzdurno-
kosmopolitycznego charakteru,
szukając źródeł natchnienia
choćby w nurtach, ujawnionych
jak słusznie powiedział dyr. Bil-
lig — na ostatnim Festiwalu
Muzyki Ludowej.

Pierwsze barykady REWOLUCYJNEJ ŁODZI (W ROCZNICĘ „WYPADKÓW CZERWCOWYCH” 1905 ROKU)

Rewolucja 1905 r., która objęła swym płomieniem Rosję carską, jest jedną z najpiękniejszych kart w dziejach ruchu robotniczego. W czasie tej rewolucji proletariats polski wspólnie z rosyjską klasą robotniczą podjął oręż walki przeciw zgniłemu ustrojowi carskiemu, oraz walce o niepodległość i socjalizm. Czerwona Łódź odegrała w rewolucji 1905 roku rolę czołową, zapisaną zaszczytnie w „Krótkim zarysie Historii WKP.(b)“.

Fala strajków i demonstracji przeciw znienawidzonemu reżimowi carskiemu która w 1905 r. objęła całą Rosję, odbiła się głośnie echem na ziemiach polskich. Wybuch strajk powszechny w Warszawie, szybko ogarniając wszystkie większe ośrodki przemysłowe: Częstochowę, Zagłębie Dąbrowskie, a przede wszystkim Łódź i okręg łódzki. Strajki te trwały z górą miesiąc (styczeń—początki lutego 1905 roku), odzywając z o wiele większą gwałtownością w maju 1905 roku. Polska klasa robotnicza, kierowana przez awangardę ruchu rewolucyjnego SDKP i L., organizuje coraz powszechniejszą akcję strajków i demonstracji, która w okręgu łódzkim nabiera specjalnego ostrego charakteru.

Czerwona Łódź nie ogranicza się do strajków biernych, lecz występuje aktywnie przeciw wyzyskiwaczom kapitalistycznym — fabrykantom oraz ich załusznikom i poplecznikom.

Rozpoczynają się strajki okupacyjne, wywołane na taczakach dyrektorów i majstrów z fabryk, nękanie siłą łamistraszków, demolowanie kantorów fabrycznych, wybijanie szyb w pałacach przemysłowców itp. Fabrykanci przeżeni powszechnością ruchu rewolucyjnego przesyłają zbiorowy adres do ówczesnego carskiego ministra skarbu, Kokowcewa, żądając położenia kresu anarchy i stłumienia ruchu robotniczego przy użyciu wojska.

Adres odniósł skutek. W niedzielę, 18. VI, w czasie wielkiej manifestacji na Bałutach, gdy wiece miało się już kończyć, wojsko nagle zaczęło strzelać do manifestantów. Padło kilku zabitych, kilkadziesiąt osób odniosło rany. Ten nieludzki akt terroru wzburzył łódzki proletariats. Pomimo zakazu policji, we wtorek, 20 czerwca, odbył się manifestacyjny pogrzeb poległych. Na czas pogrzebu wszyscy robotnicy porzucili pracę.

Następnego dnia miał się odbyć pogrzeb dwu robotników Żydów, którzy padli również w czasie manifestacji niedzielnej. Policja, obawiając się ponownej demonstracji, wykradła w nocy ciała, grzebiąc je w nieznanym miejscu. Robotnicy nie wiedzieli o tym i masowo stawili się, by oddać ostatnią posługę poległym towarzyszom. Niedoszły pogrzeb zamienił się w potężną manifestację. Zebrani uformowali olbrzymi pochód, który posuwał się Piotrkowską w stronę Górnego Rynku (Plac Reymonta). Przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Główniej wojsko zastąpiło manifestantów drogę i zaczęło strzelać bez uprzedzenia.

W odpowiedzi — posypały się z tłumy strzały i kamienie. Postronni manifestantów padło około 30 zabitych i ponad 200 rannych. Ta bezprzykładna masakra wywołała żywiołową reakcję. Rozproszeni demonstranci niszczyli latarnie uliczne. Dochodziło do starć z patrolami na bocznych ulicach. Płomień rewolucji ogarnął całą Łódź.

W nocy z 21 na 22 czerwca odbyła się wspólna narada działaczy

czy partii robotniczych SDKP i L., PPS i Bundu. SDKP i L. wysunęła wniosek, aby powstrzymać się od wszelkich wystąpień w dniu 22 czerwca, gdyż na dzień ten przypadało święto Bożego Ciała i były przygotowane pochody religijne. Nie chcieli więc narażać uczestników tych pochodów, szczególnie kobiet i dzieci na ewentualność walki, natomiast na 23 czerwca miało proklamować strajk powszechny połączony z demonstracją. Wniosek SDKP i L. poparli przedstawiciele Bundu. PPS sprzeciwiła się, w zasadzie akcji obiecywała, w zasadzie akcji obiecywała, w zasadzie akcji obiecywała.

LEON PASTERNAK

Legenda żywa

Moja ziemia rodziła nienawiść,
moja ziemia rodziła rozpacz,
nie uczyła nas kochać — ojczyzno.

Jeszcze dziś — oślepieni wolnością —
nie ufamy przechodniom za nami,
w nocy kroki na schodach — rewizja!

Młody chłopak mocniejszy od marzeń
wnosi sztandar w pochodzie i nie wie
czym był dla nas, wyrosłych w więzieniach.

kawał szmatki czerwonej na piersi,
choćby strzępek ceglastej bibułki,
w dzień Nadziei — w dzień Rewolucji.

Ludzie, którym wróciłmiś wiare,
kielkującą już pośród rumowisk,
z naszych dzieł budują legendę.

Nasze pieśni urosły do hymnów,
nasza prawda sumieniem narodów,
nie przelaliśmy krwi nadaremnie.

Nie jesteśmy zbudowaną legendą!
Mysmy żywi i w chłopiechkiś świetlicach
zapalamy dziś lampki Lenina.

I zaorzą nienawiść traktory,
aby nigdy, już nigdy nie wzeszła,
I nauczysz nas kochać — ojczyzno.

jąc jedynie, że nie wyda rozkazu swym członkom bojkotowania tej akcji.

Uroczystości religijne w dniu Bożego Ciała odbyły się spokojnie, lecz już w nocy z 22 na 23 czerwca dochodzi do aktywnych, ostrych wystąpień łódzkiej klasy robotniczej. Na szosach prowadzących do miasta zostają zniszczone słupy telefoniczne i zerwane druty. Rozpoczynają się starcia z patrolami.

Nad ranem 23 czerwca zaczęto wznosić barykady. Proletariats przygotowywał się do walki. Łódź najeżyła się barykadami. Wznoszono je szybko w dzielnicach żydowskiej, na Widzewie i w rejonie Górnego Rynku. Na dachach pośpiesznie gromadzono kamienie, w mieszkaniach — wrzącą wodę. Brakło broni i to z góry skazywało walkę na przegrana.

23 czerwca wojsko rozpoczęło zdobywanie barykad. Walka za wrzała jednocześnie w kilkudziesięciu punktach miasta. Równocześnie robotnicy przystąpili do rozbijania państwowych sklepów monopolowych i domów publicznych. Zapasy wódki niszczone, a na murach rozbitych sklepów pisano krew i smola hasła i wierszyki „poświęcone“ carowi, np. „Jeśliś cesarzem — nie bądź szynkarzem“.

Należy podkreślić, że nie było wypadków grabieży. W raporcie

„Pogromcy sklepów i domu publicznego pilnie przestrzegali, aby nikt nie ze znajdujących się tam przedmiotów nie przywłaszczył sobie“.

Walki toczyły się nie tylko na barykadach, ale i w niektórych fabrykach gdzie ostro wystąpiło przeciwko łamistraszkom. Fabrykant Ramisch przy ul. Senatorskiej 23 strzelał do robotników. Pałac jego został zdemolowany. Nie wiadomo, czy właściciel uszedłby cało, gdyby nie interwencja wojska.

Do walki z robotnikami pchnięto policję i żandarmerię. 2 pułk piechoty, pułk kozaków oraz pułk kawalerii brały udział w uśmierzeniu Łodzi. Oficerowie otrzymali rozkaz, aby nie żałować naboju, a żołnierzom wydano specjalne racje wódki. Pod wieczór 23 czerwca wojsko zdobyło

stał w Łodzi i okręgu łódzkim stan wojenny, a generał Szutlewort otrzymał rozkaz przywrócenia spokoju i porządku.

W dniu tym życie zamario na ulicach miasta. Raz po raz z bram, z za płotów padały strzały do policji i żandarmerji. Odbywały się masowe areszty i rewizje, które często kończyły się walką. Robotnicy bronili się bohatercko, nieustępliwie, lecz dysproporcja sił i środków była zbyt duża.

Mimo porażki walki w Łodzi wywarły olbrzymie wrażenie w całym imperium rosyjskim. Proletariats pokazał swą siłę, dyscyplinę i zdecydowaną wolę bezkompromisowej walki. Szef żandarmerji, pułkownik Uthof, w swym raporcie do gubernatora warszawskiego pisał: „Wypadki w Łodzi miały w pełni charakter rewolucji, sytuacja wymagała specjalnych zarządzeń, które zostały zastosowane“. Te „zarządzenia“ polegały na barbarzyńskim strzelaniu do kobiet i dzieci, masakrowaniu robotników, masowych aresztach i deportacjach.

Wypadki czerwcowe wysunęły Łódź na czoło ruchu rewolucyjnego ówczesnej Rosji. Tak wydarzenia te ocenił Lenin.

W krótkim kursie historii WKP (b) czytamy: „Szczególnie ostry charakter przybrała walka w wielkim ośrodku przemysłowym Polski — w mieście Łodzi. Robotnicy łódzcy pokrywali ulice miasta dziesiątkami barykad i w ciągu trzech dni toczyli walki uliczne z wojskami carskimi. Walka zbrojna połączona tu była ze strajkiem powszechnym. Lenin uważał tę walkę za pierwsze zbrojne wystąpienie robotników Rosji“.

Dziś w niepodległej Polsce Ludowej, w rocznicę „wypadków czerwcowych“ w Łodzi, gdy znikło bezpowrotnie widmo krwawego caratu i niemiętnego panowania klasowego fabrykantów i obszarników, czcimy pamięć tych wszystkich, którzy 44 lata temu oddali ofiarę swego życia w walce o socjalizm.

mjr. Wł. Bortnowski.

POLSKA CZCI WIELKIEGO duńskiego pisarza—demokratę

Z inicjatywy Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich odbyło się w dniu 20 bm. w gmachu Sejmowym, pod przewodnictwem marszałka Sejmu Wł. Kowalskiego, zebranie Komitetu uczczenia 80-lecia urodzin znakomitego pisarza duńskiego Martina Andersena Nexö.

Na zebraniu ustalono program uroczystości, którymi Polska pragnie uczcić wielkiego pisarza—demokratę. Program ten przewiduje zorganizowanie w dniu 1 lipca br. uroczystej akademii ku czci M. Andersena Nexö. Na akademii tej wygłoszą referaty: J. Iwaszkiewicz — o twórczości pisarza oraz red. O. Dłuski — o działalności rewolucyjnej Andersena Nexö. W części artystycznej wystąpią artyści P. Teatru Polskiego, orkiestra Filharmonii Stołecznej oraz soliści.

W obchodzie 80-lecia urodzin pisarza duńskiego weźmie również czynny udział Polskie Radio. Przewidziany jest wyjazd do Kopenhagi delegacji polskiej w osobach: J. Siekierskiej (Wydz. Kult. KC PZPR), J. Iwaszkiewicza i J. Kotta, którzy złożą życzenia sędziemu solenizantowi oraz wezmą udział w tamtejszych uroczystościach na jego cześć.

Na czele Komitetu uczczenia 80-lecia urodzin Martina Andersena Nexö, stanął marszałek Sejmu Wł. Kowalski. Skład Komitetu stanowią: min. Sprawiedliwości H. Świątkowski, wice-min. Kult. i Sztuki Wł. Sokorski, J. Albrecht (Wydz. Pr. pag. Oświaty i Kult. KC PZPR), J. Borejsza, red. O. Dłuski, J. Siekierska (Wydz. Kult. KC PZPR), St. Żółkiewski, ob. Cieślakowski (kier. Wydz. Kult. Ośw. CRZZ), rektor Uniwersytetu Wrocławskiego prof. Kulczyński, pos. Kelles-Krausz, redaktor „Książki“ Hoffman, przewodniczący pracy Aparys — górnik i Albekier — robotnik portowy, ob. Goliszek (Zw. Samop. Chł.) oraz literaci L. Kruczkowski (prezes Zarządu Gł. Zw. Lit. Polskich), J. Iwaszkiewicz, L. Rudnicki, Z. Nałkowska, J. Parandowski, W. Broniewski, J. Kott i L. Lewin.

Na ręce solenizanta prezesa Zarz. Gł. Zw. Lit. Polskich Leona Kruczkowskiego wysłał list gratulacyjny. Gratulacje sędziemu wojownikowi o prawa człowieka i postępowi przestali również w imieniu PEN-KLUBU POLSKIEGO J. Parandowski oraz pisarze: Wł. Broniewski, L. Rudnicki i J. Iwaszkiewicz.

MARTIN ANDERSEN NEXÖ

Wielki pisarz ludowy
obchodzi 80-tą rocznicę urodzin



Dnia 26 czerwca br. Martin Andersen Nexö, pisarz duńskiego proletariats, obchodzi osiemdziesiątą rocznicę urodzin. Dzieła jego, znane dziś w całym kulturalnym świecie, tłumaczone na wiele języków — obrazują trudne życie i ciężką walkę duńskich mas ludowych.

Martin Andersen Nexö wywodzi się z klasy robotniczej. Przyszedł na świat w 1869 roku, w rodzinie ubożego kamieniarza. Jako mały chłopiec musiał już iść na służbę do obcych ludzi w charakterze parobka. Wątpliwie jego wówczas zdrowie poważnie ucierpiało przy ciężkiej pracy, którą musiał wykonywać, spełniając roboty dorosłego mężczyzny. Następnie w ciągu kilku lat terminuje młody Martin u szewca, pracując po kilkanaście godzin na dobę. Wcześniej budził się w nim pęd do nauki. Zdobywał więc i mozolnie wertuje książki z dziedziny historii, literatury, fizyki, astronomii i geografii. Uczy się też na własną rękę języka niemieckiego.

Nauka nie przychodzi mu łatwo, nie ma bowiem Martin nikogo w swym otoczeniu kto by mu ułatwił powiązanie dorywczo gromadzonych wiadomości w odpowiedni system. Z czasem udaje mu się dostać do szkoły ludowej. Pracuje więc teraz przez wiosenne i letnie miesiące bądź jako szewc, bądź jako robotnik budowlany, zimą zaś uczęszcza do szkoły. Po jej ukończeniu, zostaje nauczycielem wierszów. Lecz gruźlica, której się nabawił, terminując w warsztacie szewskim, przykurwa go na długie miesiące do łóżka.

W czasie choroby Nexö zaczyna pisać swoje pierwsze utwory literackie. I tu, jak na poprzednich etapach swego młodego życia, musi pokonać wielkie trudności. Pragnie pisać o proletariacie, chce ze swej twórczości uczynić broń polityczną w walce o poprawę bytu robotnika. Zna nędzę tej klasy z doświadczenia, chce ją ukazać całemu społeczeństwu. Duże trudności ma przede wszystkim z językiem, jakim chce pisać. Powszechnie panujący wówczas styl w literaturze „nie przystaje do prostych ludzi“ — mówi Nexö w swoich „Wspomnieniach“. Styl ten „nie potrafił oddać ich kłopotów, trosk i małych radości“. Pisarz więc usiłuje dostosować go do języka ze swego środowiska. Pierwsze opowiadanie pisze siedem razy, aż mu się udaje osiągnąć zamierzony cel.

W r. 1891 Nexö wydaje pierwszą książkę pt. „Cienie“, w r. 1906 wychodzi jego wielka powieść, oparta na wspomnieniach z lat młodości, pt. „Pe-

le zwycięzca“. Utwory pisarza zyskują szybko poczytność przede wszystkim w środowisku ludzi postępu, nie tylko w Danii, ale i w innych krajach europejskich. Sławę przynosi mu dalsze powieści, jak „Czerwony Morten“, gdzie pisarz nawiązuje do „Pellego zwycięzcy“, znakomita „Ditta“ znana u nas już przed wojną, szereg opowiadań i sztuk teatralnych.

Lecz nie tylko słowem walczy Nexö o swoje idee. Jako młody człowiek wstępuje on w szeregi socjal—demokratów. Jednak jeszcze podczas pierwszej wojny światowej, gdy partia ta zdradziła interesy mas pracujących, Nexö zostaje członkiem partii komunistycznej, w której pracuje do dziś. W okresie międzywojennym odwiedza on dwukrotnie Związek Radziecki, skąd przywozi wiele materiału do swej dalszej działalności literackiej i publicystycznej. Po ostatniej wojnie, mimo podeszłego wieku, bierze czynny udział w akcji pokoju. W roku ubiegłym gościliśmy pisarza na „Światowym Kongresie Intelektualistów w Obronie Pokoju“ we Wrocławiu.

Nexö jest pisarzem ludowym. Losy poszczególnych ludzi interesują go o tyle, o ile reprezentują one los ogółu, wielkie nieszczęścia upośledzonych warstw i ich małe radości, ich polityczne i ekonomiczne klęski — oraz ich zwycięstwa, okupione wielkimi ofiarami. Pisarz lubi operować masą, czy to będzie wspaniały obraz strajku kopenhaskich robotników — walczących o prawo zrzeszania się w związkach zawodowych („Pelle zwycięzca“), czy nędza tychże robotników, z której nie ma ucieczki bez przemiany całego ustroju, zobrazowana w „Dittie“.

Dzieła Andersena Nexö nie tylko od strony ideologicznej są niezafałszowanym wkładem do literatury klasy robotniczej, ale również od strony ich formy. Nie ma w nich, uprawianego do dziś przez wielu pisarzy europejskich — psychologizmu. Twórczość Nexö jest twórczością epiczną wysokiego gatunku. Ludzi, występujących w jego powieściach, poznajemy przede wszystkim przez działanie, masę ludzką oglądamy w akcji, w jej codziennym znużonym wysiłku.

A. Jackiewicz

Reflektorem po Bizonii

Komu się dobrze powodzi pod patronatem Anglosasów
(Od specjalnego korespondenta „Głosu“)

Frankfurt, w czerwcu.

Rzecz dzieje się w Monachium, w czerwcu 1949 roku, a więc w cztery lata po tym, kiedy ze strony zarówno amerykańskiej jak i angielskiej wypowiedziano wiele bardzo pięknie brzmiących frazesów o konieczności wytopienia hitlerizmu, ukarania zbrodniarzy wojennych, wynagrodzenia szkód i cierpień ofiarom faszystowskiego reżimu.

Na pierwszej stronie pisma „anarchistów“ bawarskich ukazała się krótka notatka pod następującym tytułem: „Pani marszałkowa Emma Goering zamieszkała w hotelu „Deutsches Haus“.

Jak z tego widać, wdowie po zbrodniarzu wojennym Nr 1 — Goeringu powodzi się wcale nieźle: ma w Bawarii niemałą i nie brzydką willę, a gdy przybywa w „sprawach osobistych“ (jak głosi notatka) do Monachium, to rezyduje w najlepszym hotelu „Deutsches Haus“, gdzie zarówno służba jak i publiczność skadają jej dowody takiej człobitności, jakby od czasów III Reichu nie się nie zmieniło. Warto jeszcze dodać, w jakich to „sprawach osobistych“ przyjechała Emma Goering do Monachium: zamierza ona, ni mniej ni więcej, tylko wnieść do władz podanie o zwrot jej skonfiskowanych kosztowności, których wartość w markach zachodnich określona jest liczbą sześciocyfrową.

W tym samym czasie, kiedy „pani marszałkowa“ czarowała bawarskie towarzystwo w salach hotelu „Deutsches Haus“, ogłosił sąd w Monachium nakaz, mocą którego pewna liczba rodzin ofiar hitlerizmu, b. więźniów obozu ma opuścić przydzielone jej mieszkanie, gdyż powraca do niego pewien „zdenazifikowany“ Ortsgruppenleiter NSDAP.

Dokąd się udadzą wypędzeni exwiźniowie, jeżeli nakaz sądu zostanie potwierdzony? — Najpewniej do baraków, bo w willach mieszkają byli gauleiterzy, a w drogich hotelach tacy, jak pani Goering i jej otoczenie.

Hannover i miasta strefy brytyjskiej — w tym samym miesiącu 1949 roku. Zwiedził je właśnie dziennikarz angielski Alan Hodgson z „Daily Herald“ i tak o nich pisze.

„W podziemiach zrujnowanych miast znajdziecie luksusowe restauracje, gdzie stoją głębokie, klubowe fotele, a podłogi pokryte są miękkimi dywanami. Znajdziecie tam przyciemnione światła, dobre zespoły muzyki tanecznej, zobaczycie stęki i sznycle na talerzach, najdroższe marki win, najbardziej wyszukane delikatesy, no i oczywiście, wdzięczące się do „bogatyń wujasków“ kobiety w głęboko wydekoltowanych sukniach.

A równocześnie w odległości kilku zaledwie metrów „mieszkają“ trzy—cztery rodziny, stłozone razem w piwnicy i ledwo mogące żyć przy skąpych racjach kartkowych.

705.000 osób, woła Hodgson, gnieździ się po barakach i schronach piwnicznych. 1.250.000 mieszkańców potrzeba w jednej tylko Nadrenii—Westfalii, a tym-

czasem w budownictwie pierwszeństwo mają luksusowe magazyny, knajpy dla czarnogłodziarzy i... domy publiczne.

W Zagłębiu Emury, pisze dziennikarz angielski, przysłano do głosu dawni właściciele fabryk, ci sami, którzy przyczynili się najbardziej do rozbudowy maszyny wojennej Hitlera. W wielu wypadkach robotnicy drogą strajków protestowali przeciw tej neohitlerowskiej okupacji Zagłębia, ale bez skutku. Korespondent „Daily Herald“ zadaje w związku z tym pytanie: po czyjej właściwie stronie stoją urzędnicy brytyjskiej Komisji Kontrolnej? i sam znajduje na nie odpowiedź, że „oficjalnie“ muszą zachowywać się neutralnie, jednak...

Na fotografii zamieszczonej w amerykańskiej gazecie „Stars and Stripes“ widzimy potężne mury feudalnego zamku, a na ich tle para roześmianych młodych ludzi: ona w welonie ślubnym. Fotografia ilustruje najnowszy związek niemiecko-amerykański: księżniczka Cecylia Hohenzollern, wnuczka ostatniego króla pruskiego, amerykańskiego inżyniera Harrisa, który, jako kapitan armii amerykańskiej przyszedł w 1945 roku okupować Niemcy, a m.in. i zamek Hechingen, rodową siedzibę księżniczek.

Ślub odbył się, a jakże, z całą paradą, z przyjęciem i z orkiestrą, z olbrzymim tortem ślubnym i z amerykańskimi przyjaciółmi pana młodego, którzy postanowili należycie uczcić narodziny nowej obywatelki amerykańskiej — z domu Hohenzollernów.

Obok dziennika amerykańskiego go leży na moim biurku niemieckie pismo: tygodnik „Der Spiegel“ wydawany w Hannoverze. W tygodniku tym, nie należącym bynajmniej do specjalnie demokratycznych, nie znalazłem wprawdzie fotusu roześmianej ex-księżniczki, ale za to fotografię wynędzniałego, zżartego przez robactwo ludzkiego widma, 62-letniej bezrobotnej Emmy Volpert, która wraz z drugą bezrobotną od listopada ub.

roku „mieszkała“ w porzucanym bunkrze, żywiąc się odpadkami i łupinami z kartofli.

Rzecz dzieła się w Hamburgu; urząd opieki społecznej, zawiadomiony przez sąsiadów o straszliwej nędzy lokatorek bunkra, przez pół przeszło roku nie znalazł możliwości przeniesienia Emmy Volpert do jakiegokolwiek lokalu, który zasługiwałby na miarę — lokalu.

W tym samym jednak czasie

inna Emma, Emma Goering żyła beztrudno nad jeziorem Tegernsee lub rezydowała w monachijskich hotelach, zabiegając o zwrot narabowanych przez jej „wielkiego małżonka“ klejnotów, klejnotów zdobytych celem życia milionów istnień ludzkich.

Tak oto wygląda prawda o Bizonii, „raju“ dla nielicznych i wybranych...

LEOPOLD MARSCHAK

Listy z Wybrzeża

W krainie zaczarowanych jezior



Elbląg ma w herbie 2 krzyże na białoczerwonym polu. Znak ten widnieje na potężnych niegdyś śpiżniach, które dziś wypalone i zrujnowane odbijają się załusnie w wodach kanału, odcina się wyraźnie od poczerwiałych ze starości murów średniowiecznej bramy, znajdującej się obecnie w samym sercu miasta. Widomy znak polskości tej ziemi.

W przeszłości swej Elbląg ma chlubną kartę zmagania się z najazdem krzyżackim. W XV wieku należał do Związku Miast Pruskich, który miał na celu prowadzenie walki z Zakonem. Krwawili rycerze elbląscy podczas wojny 13-letniej, dzięki której na mocy pokoju z warteo w Toruniu w 1466 roku

Cicho tu i spokojnie, nawet tramwaje suną bez pośpiechu — nikt nie skacze, nie wysiada w biegu, nie zwisa na stopniach — co dziwne się wydaje przybyłym z Łodzi lub Warszawy, przyzwyczajonym do tłoku i gorączkowego pośpiechu. Ale najciekawszy jest widok pociągu jadącego sobie najspokojniej w świecie — ulicami miasta tuż obok linii tramwajowej, w samym centrum Elbląga. Gwizd i sapanie lokomotywy jest tak dobrze znane przechodniom, jak dzwonek tramwaju. Zatrzymuje się na chwilę witając z uśmiechem mały parowóz i kilka niewielkich wagonków pasażerskich, sunących między murami kamienia. Jest to podmiejski pociąg, który w ten sposób skraca sobie drogę szybciej zdążając na dworzec.

TAM, GDZIE STATEK JEDZIE ŁADEM

W przystani elbląskiej kołyszą się liczne, białoczerwone statki. Wypływają stąd na Zalew Wiślany, albo też przedzieją się w głąb ładu miedzy siecią kanałów i jezior. Uroczą są te wodne drogi, lecz najpiękniejszy z pięknych jest szlak wodny z Elbląga do Ostródy. Jedyna to na całym świecie trasa, znana nie tylko z piękna krajobrazu, lecz z tzw. „pochyliń“. Cała trasa jest jedną wielką niespodzianką. 11 godzin podróży spędzamy na pokładzie statku, urzeczony pięknem natury.

Drugą niespodzianką — to Kanał Warmijski. Ma około 30 km. długości i znajduje się przeważnie kilka lub kilkanaście metrów ponad poziomem otaczających go łąk.

Dziwny jest widok — wody, wyniesionej sztucznie do góry, ujętej w umocnione drewniane balamy — brzegi. Ale już całkiem fantastyczne są pochylone. Jest ich pięć — następują po sobie w niewielkich odstępach łącząc jeziora, których nie można było przekopać z powodu znacznej różnicy poziomów wód.

W pewnej chwili, gdy kończy się kanał lub jezioro, statek wjeżdża na umieszczone pod wodą masywne, żelazne podwozie — ciągnięte na linach, podobnie jak kolejka na Gubalówkę w Zakopanem. Podwozie to posuwa się powoli pod górę, dźwigając na sobie statek, potem zjeżdża do następnego jeziora, gdzie „pasażer“ znów udaje się sam w dalszą podróż. Największa pochylina liczy 24 metry wysokości. Pięć razy odbywają się te „przesiadki“, za nim strudzony stateczek, przebywszy jeszcze dwie służby dzięki którym z wyżej położonego kanału dostaje się do niższego i na odwrót, wypływa już na pełne wody.

SAM NA SAM Z PRZYRODĄ

Przed nami rozciągają się gładkie tafle jezior. Jeziora: Pinowskie, Sągrockie, Duckie, Drwęckie. — Czarna jak atrament woda świadczy o znacznej głębokości. Szumią i kładą się z przytłumioną falą przybrzeżne szuwary, w których kryje się ptaństwo wodne. Prawdziwy to raj dla kaczek, perkozów, czapli, dzikich łabędzi, kormoranów. Przylatują tutaj z nad morza żarłoczne mewy, napalniające wrzaskiem powietrze. A z obu stron wody stoi czarna i zwarta ściana boru, na który składają się drzewa-olbrzymy, drzewa-mocarze. Tylko tutaj, na Warmii pozostały jeszcze tak wspaniałe bory. Najwięcej w nich sosen, jodeł i świerków, lecz gęsto rozrosły się także modrzewie, dęby i buki, olchy, graby i wysmukłe, srebrnolistne brzozy. Z wysokich traw, okalających brzegi wody miga ją nastawione czujnie uszy sarny lub rogi jelenia.

Osiedli ludzkich mało. Rozsiadli się gdzieś niedaleko od wyższych terenach, jedno daleko od drugiego. Stąd i charakterystyczne cechy osiadłych tu od wieków mieszkańców: są małomówni, zamknięci w sobie, przyzwyczajeni do obcowania z przyrodą.

Wjeżdżamy w kanał Ostródzki. Jest tak wąski, że zwieszające się z obu stron konary drzew, tworzą ponad wodą uroczę girlandy. Woda pokryta zielonkawą rzęsą. Powietrze pachnie wilgocią, żywicią i sokami bujnej roślinności. Czasami ukazują się z daleka malowniczy most. Wydaje się wtedy, że to nie my, lecz on płynie ku nam wdzięcznie wygięty, zielony od porastającego mchu. Pa trzymamy urzeczony na tej krainie czarów. Naprawdę, piękny to kraj. Wystarczy raz go zobaczyć — aby pokochać na zawsze.

Późną nocą Kreml rozświetlony. Czerwone gwiazdy, zdobiące wieże wydają się być zawieszane w czarnej przestrzeni. Nad murami Kremla oświetlone okna. Jeszcze wyżej, w spokojnym wietrze rozwija się powoli czerwony sztandar.

S. Wyszodki

H. Samsonowak

Nocne spacery po Moskwie



Godzina dwunasta w nocy. Na Placu Swierdłowa, na Placu Czerwonym, na Gorkiego ruch olbrzymi. Nieprzerwanym sznurkiem ciągną trolejbusy, taksówki, motocykle. Regulacja ruchu w tym olbrzymim mieście znakomita. Z jednego chodnika na drugi przechodzi się tylko w oznaczonym miejscu i milicjant regulujący ruch ma do spełnienia specjalną rolę. Sygnalizacja świetlna, która wskazuje samochodom i przechodniom właściwy moment mijania się wysterczy w zupełności, aby zlikwidować możliwość wypadku, mimo to stoi jeszcze na skrzyżowaniu człowiek: nie spostrzegają-

cym światła sygnałów, dając dodatkowy gwizdek, że nie nadszedł jeszcze właściwy moment przechodzenia i ludzie karnie wracają na brzeg chodnika. Tym się też tłumaczy, że w Moskwie nie ma prawie wypadków samochoodowych. Napisałem: „prawie“, bo wypadki się zdarzają, zwłaszcza w dni wielkich spotkań sportowych, gdy na stadionach stolicy zbiera się po kilkadziesiąt tysięcy ludzi.

Próbowałem kiedyś przejść na Gorkiego z jednego chodnika na drugi w miejscu nieoznaczonym. Gwizdek zwrócił moją uwagę, jednocześnie przechodni spojrzel na mnie. Mieszka niee Moskwy jest zdyscyplinowany i wie, że tylko obcy nie zna przepisów, które chronią zdrowie i życie obywatela radzieckiego.

Na Czerwonym Placu o północy tłumy młodzieży. To samo nad Moskwą, płynącą poniżej murów Kremla. Opierają się o betonowe ogrodzenie wpatrzeni w wodę. Jeszcze inni śpieszą o tej porze, trzymając pod pachą książki. Najpiękniejsze koleżeństwo świata — młodzież najróżniejszych narodów i ras, chłopcy i dziewczyny. Przechodzą obok Mauzoleum i wtedy gwar milknie na chwilę.

Obok mnie stoi dwóch chłopów. Plecami opierają się o betonowy murek tkwiący nad rzeką. Jeden z chłopów gra na balalaice, drugi nuci. Mijają nas przechodnie i żaden przechodzień nie zakpił, nikogo ich granie nie zgrzyzło, bo i cóż! Jest wieczór, woda szmerze, miasta nowoli milknie. Komu

to przeszkadza, że pod gwiazdą mi majowej noce chłopcy śpią wają? Po jakimś czasie zjawia się trzeci chłopak i staje obok kolegów. Mileży i wtedy grają cy powiada: no Miska zaśpiewaj. I wszyscy trzej śpiewają razem.

Parogodzinny nocny spacer. Moskwa jest miastem młodzieży, ale nie widziałem młodzieży krzyżującej, popychającej się, łobuzerskiej. Nikt nikogo nie zaczepia, nie słyszałem obelżywych słów, nikt nikogo nie łajał. Wszyscy bez płaszców, noc jest ciepła. Mijał mnie Rosjanin, Chińczyk, Kirgiz, Kozacy — to nie zwraca niczyjej uwagi.

Nie szukajcie w Moskwie żadnej „dziwności“. Paryż, Londyn, New York i do nie dawna jeszcze Szanghaj mają swoje dzielnice dla czarnych i białych dla żółtych i czerwono-skórych i tam szukajcie dziwności ale już bez cudzysłowu.

W stolicach, które wymieniłem, człowiekiem postępowym jest ten, który powiada, że Murzyn jest także człowiekiem, że żółty jest również człowiekiem. Tu, w Moskwie zrozumiałem, że to za mało, że posiadac prawo być człowiekiem, to o wiele za mało: w Moskwie Rosjanin jest Rosjaninem, Chińczyk Chińczykiem, Kirgiz Kirgizem. Jest nie tylko człowiekiem — jest członkiem określonego narodu. Tutaj każdy jest dumny, że pojęcie człowieczeństwa się z określeniem narodu i że każdy naród jest równy. Wspomniałem o Szanghaju i wiem, że „dzielnice“ przestały

Kronika Pabianic



KOMU WINSZUJEMY

Niedziela, dnia 26 czerwca
1949 r.
Dziś: Jana Pawła

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Straż Pożarna — 0
Komisariat M. O. — 63
Zarząd Miejski — 66
P. O. K. — 112
Pogotowie Ub. Społecznej — 10
Dworzec Kolejowy — 91
Telegraf — 213
PZPR — 4
PZPB — 23
Zarząd Miejski ZMP — tel.
Nr 143
Komenda „Służby Polsce” —
tel. nr 6.

K I N A

Kino „Robotnik” wyświetla film pt. „Szewc Mateusz” prod. czeskiej. Dla młodzieży dozwolony.
Kino „Polonia” wyświetla film prod. radzieckiej „Czwarty Peryskop”. Dla młodzieży dozwolony.

Redakcja „Głosu Pabianic”: — Armii Czerwonej 19, tel. 287.
Godziny przyjęć interesantów: 11-13 i 16-18.

Rekord murarzy kutnowskich

26 tysięcy cegieł w ciągu 6 godzin

W dniu 23 bm. Państwowe Przedsiębiorstwo Budowlane, Zjednoczenie Łódzkie, Oddział w Kutnie, rozpoczęło budowę kotłowni rektyfikacji P. M. S. w Kutnie. Mimo ciężkich warunków terenowych jak głęboki fundament, przeszkody w po-



Kacprzak Stanisław

staci licznych rozgałęzień sieci wodociągowej i kabli oraz częstego obrywania się ziemi jak również mimo zastosowanych rozpór, z inicjatywy referenta modernizacji i racjonalizacji pracy oddziału 6 tow. Mireckiego Eugeniusza podjęto próbę pobicia rekordu murarskiego.

Do pracy stanęła czwórka murarska, 2-ch przodowników-murarzy ob. Kacprzak Stanisław i Pasturczak Bronisław z 2-ma podręcznymi ob. Urbańskim Tadeuszem i Paluchowskim Stanisławem. Praca kontrolowana była przez specjalnie powołaną komisję, złożoną z przedstawicieli Partii, przedstawicieli Zjednoczenia Łódzkiego PPB, fachowców murarzy i inżynierów architektów.

Budowa fundamentu trwała ściśle 6 godzin i ten okres czasu wzięto za pod-

stawę do obliczenia. W tym czasie wybudowano 71.35 m sześciennych muru, układając 26.208 sztuk cegieł.

Wynik ten jest nowym osiągnięciem murarzy polskich.

Jak zapewniają nas jednak dzielni murarze, nie spoczną oni na laurach, ale w najbliższej przyszłości będą chcieli pobić własny rekord.

Patrząc na ich zapał i entuzjazm przekonani jesteśmy, że uda się im to z pewnością.



Pasturczak Bronisław

Kasa „Przezorność” w Fabryce Chemicznej

W początkach bieżącego roku pracownicy Zjednoczonych Zakładów Przemysłu Barwników zorganizowali kasę oszczędnościowo-pożyczkową pod nazwą „Przezorność”. Celem kasy jest umożliwienie jej członkom tworzenia oszczędności, udzielanie bezprocentowych pożyczek oraz udzielanie bezzwrotnych zapomóg. Kasa posiadała w pierwszej fazie istnienia niewielką ilość członków, zwiększając się jednak systematycznie. Obecnie do kasy oszczędnościowo-pożyczkowej należą 155 pracowników, którzy drogą drobnych oszczędności (jeden procent od zarobku zasadniczego), zgromadzi-

li fundusz 70.000 zł. W ostatnim czasie kasa otrzymała subwencję Przedsiębiorstwa w wysokości 200.000 zł co razem z sumą zaoszczędzoną pozwala na udzielenie bezprocentowych pożyczek, spłacanych w dogodnych ratach miesięcznych. W ten sposób w tym krótkim okresie istnienia kasa „Przezorność” udzieliła 35 pożyczek o łącznej sumie 250.000 zł.

Ostatnio kasa otrzymała 50.000 zł na bezzwrotne zapomogi, które będą mogły być wypłacane tylko członkom kasy. Kasa „Przezorność” posiada wszystkie dane do dalszego rozwoju i do wciągnięcia w swe szeregi wszystkich pracowników Zakładu. Oczywiście im więcej pracowników zapisze się do kasy, tym większy uda się zorganizować fundusz i tym większa ilość jej członków może otrzymać pomoc w postaci bezprocentowych pożyczek.

F. S.

Załoga L 1 opiekuje się dziećmi

Komitet Opiekuńczy zorganizowany spośród członków załogi fabryki żarówek L-1, objął przed kilkoma tygodniami opiekę nad szkołą w Porszewicach.

Robotnicy żarówki nie lubią robić rzeczy połowicznie. Przeprowadzono kilka wspólnych posiedzeń z tutejszym Komitetem Rodzicielskim. Postanowiono własnymi gośpodarczymi sposobami przeprowadzić szereg drobniejszych remontów na terenie szkoły.

W Domu Dziecka, nad którym załoga Zakładów L-1 również rozciąga troskliwą opiekę dokonano szeregu reperacji, jak np. łóżek, szafek nocnych itp. Fabryczny zespół świetlicowy zorganizował poza tym kilka występów artystycznych dla dzieci szkolnych i mieszkańców wsi Porszewice.

Jednocześnie z Komitetem Opiekuńczym wyjeżdżała ekipa techniczna, która zapoznała się ze stanem maszyn rolniczych we wsi i w PGR Porszewice. Robotnicy w Warsztatach Mechanicznych Zakładu L-1 podjęli się wyreperować kosiarki. Część robót została już wykonana.

W dniu 28 bm. Komitet Opiekuńczy organizuje wspólnie z Komitetem Rodzicielskim uroczyste zakończenie roku szkolnego. Następnego dnia tj. 29 bm. odbędzie się wspólna zabawa załogi L-1 i mieszkańców wsi. Na zabawie tej wystąpi zespół świetlicowy i młodzież z hufca „SP” i dzieci z fabrycznego klubu ZMP.

(e)

Walka z analfabetyzmem i inwestycje

tematem obrad Miejskiej Rady Narodowej

Na ostatnim posiedzeniu Miejskiej Rady Narodowej, poruszone wiele żywotnych spraw związanych z życiem naszego miasta. Z komunikatów, odczytanych przez przewodniczącego, dowiedzieliśmy się o następujących uchwałach: Miejska Rada Narodowa postanowiła zmienić doychczasową nazwę przystanku tramwajowego „Magistrat” na „Zamek”. W okresie przedwojennym, niektóre agendy i wydziały mieściły się w zamku, ale obecnie główny gmach Zarządu Miejskiego znajduje się o kilometr dalej. Dawna, nieaktualna już nazwa, wprowadzała niejednokrotnie w błąd interesantów, przybywających do Pabianic. Również zmieniona została nazwa przystanku „Post”, która pochodziła od nazwiska b. właściciela, znajdującego się w pobliżu fabryki. Obecnie przystanek będzie nosił nazwę „T.O.R.” (Techniczna Obsługa Rolnictwa) ze względu na bezpośrednie sąsiedztwo tych warsztatów.

Następnie przewodniczący powiadomił radnych o dotychczasowych wynikach walki z analfabetyzmem. Powołana komisja stwierdziła na podstawie ścisłej rejestracji, że na terenie Pabianic znajduje się blisko 2 tysiące ludzi nie umiejących czytać i pisać. Część analfabetów uczęszcza już w tej chwili na kursy, zaś dla pozostałych w najbliższym czasie zostaną zorganizowane, tak że wkrótce wszyscy objęci będą nauczaniem.

Radni i zgromadzona publiczność z zadowoleniem przyjęła wiadomość o uzyskaniu z Funduszu Inwestycyjnego kwoty 4.200.000 zł., co pozwoli na zatrudnienie większej ilości kobiet przy pracach, związanych z porządkowaniem miasta, zakładaniem skwerów i zieleńców, następnie przy budowie boiska w nowym parku itp.

W związku z budową kanału

burzowego poruszona była sprawa uzyskania pożyczki na ten cel. Wniosek o zaciągnięciu długoterminowej pożyczki w Polskim Banku Komunalnym w wysokości 14 milionów zł. uchwalono jednogłośnie. Pożyczka ta pozwoli na przyspieszenie tempa prac, co jest bardzo ważne ze względu na zbliżający się okres jesiennych opadów atmosferycznych.

Następnie uzupełniono skład Komisji Lokalowej przez powołanie do niej ob. R. Przybylskiego. Do Komisji Oświatowej wybrano ob. W. Topolińskiego zaś do Obywatelskiej Komisji Podatkowej ob. ob. Czechowską W. i Kneblowskiego K.

W południowo-wschodniej części miasta na Młodzieniaszku znajduje się ul. Lorencja. Nazwa ta pochodzi od nazwiska b. właściciela okolicznych terenów i cegielni. Wniosek o nadanie tej ulicy nazwy ulicy Pakina przyjęto jednogłośnie. Pakin, obywatel Pabianic z dzielnicy Staromiejskiej, był znanym działaczem społecznym i politycznym oraz uczestnikiem walk o wyzwolenie ludu hiszpańskiego spod jarzma faszystowskiego. Zamordowany został we Francji w r. 1940 przez zbirów hitlerowskich.

W wolnych wnioskach ob. ob. radni wskazywali na antysanitarny stan ubikacji publicznych w parku i przy kinie „Robotnik”. Należy zaznaczyć, że „Głos Pabianic” zwracał już uwagę na tę sprawę. Poza tym poruszano sprawę oczyszczania i usuwania uschniętych drzew w parkach miejskich, jak również wzmożenie kontroli przez organa M. O. nad rowerzystami i motocyklistami, którzy przez jazdę na chodnikach i alejkach parkowych stwarzają poważne niebezpieczeństwo dla przechodniów. Poruszono również sprawę zlikwi-

dowania targowisk na placu Demokracji oraz usunięcia rud na jednej z przylegających do placu posesji.

Dużo uwagi poświęcono zagadnieniu budowy stałego ośrodka kolonijnego dla dzieci z Pabianic. Radni wysuwali projekty, aby poczynić starania o uzyskanie na ten cel terenów i budynków w miejscowości Porszewice. Następnie poruszono sprawę zdobycia funduszy na wykończenie gmachu Średniej Szkoły Zawodowej. Część pieniędzy będzie można uzyskać przez przeprowadzenie wśród społeczeń-

stwa pabianickiego specjalnych cegiełek i nalepek. Drugą poważną sprawą poruszoną na posiedzeniu była sprawa wyszukiwania odpowiedniego budynku na założenie bursy żeńskiej, dla młodzieży szkolnej z poza Pabianic. Młodzież ta wobec braku bursy narażona jest na dodatkowe koszty, związane z dojazdem do Pabianic oraz pozbawiona jest należytej opieki.

Wniosek o przekazanie Szkoły Podstawowej Nr 2 ogrodu znajdującego się na terenie posesji szkolnej przyjęty został przez wszystkich radnych.

Zrzeszenia sportowe przy zakładach pracy rozwijają tężyznę fizyczną

Związki Zawodowe duży nacisk kładą na realizację idei umasowienia kultury fizycznej i sportu. Jednym z przejawów tego jest organizowanie przy wszystkich większych zakładach pracy i fabrykach Kół Sportowych.

W tych dniach odbyło się zebranie organizacyjne Koła Sportowego przy Pabianickich Zakładach Przemysłu Odzieżowego przy licznych udziałach robotników i pracowników umysłowych, a zwłaszcza młodzieży. Przeszło 100-u zebranych miłośników sportu i różnych jego dyscyplin postanowiło powołać Koło Sportowe. Będzie ono miało, na celu budzenie zainteresowania załogi do kultury fizycznej, prowadzenie treningów i ćwiczeń sportowych, organizowanie międzyfabrycznych imprez sportowych, urządzanie pogadanek na tematy sportowe, organizowanie wycieczek z wstawkami sportowymi itp. Posiadany w pokaznej ilości różnorodny sprzęt sportowy miejscowego ZS „Włókniarz” ułatwi znakomicie te zadania i pozwoli na podnoszenie i zdobywanie tężyzny fizycznej i wychowanie zdrowych i dzielnych obywateli spośród półtoratysięcznej rzeszy pracowniczej.

Członkowie nowozałożonego koła chcą mieć możliwość uprawiania sportu w pobliżu miejsca pracy urządzili już, w ciągu kilku zaledwie dni, na oddziale „C” przy ul. Kaplicznej boisko do siatkówki. Wkrótce urządzi tu również skocznię oraz miejsce do rzutów dyskiem, kulą i oszczepem. Celem należytego zorganizowania i prowadzenia pracy i treningów postanowiono również zwrócić się do dyrekcji fabryki o zwolnienie z pracy i wysłanie na przeciąg 6-ciu tygodni, znanego na terenie Pabianic średniostanowca Tadeusza Łyszewskiego, pracownika Zakładów na kurs przodowników Wychowania Fizycznego i Sportowego, zorganizowany przez Wydział Sportowy Centralnej Rady Związków Zawodowych w Czerwińsku nad Odrą. Tak oto, bez długiego gadania, wzięto się solidnie do pracy na odcinku sportowym w Pabianicach Zakładach Odzieżowych pragnąc wykorzystać jak najracjonalniej istniejące możliwości i czas.

* * *

Również przy Pabianickiej Fabryce Papieru coraz silniej rozwija się Koło Sportowe ZMP. Sport przy Papierni zreorgani-

wany został w tym roku całkowicie.

Na czym reorganizacja to polega?

A więc przede wszystkim powołano do życia nową sekcję, piłki nożnej, ping-pongowej, siatkówki i lekkoatletycznej. Poza tym wciągnięto do koła wszystkich młodych robotników, których interesuje sport.

Sekcja piłki nożnej rozegrała w bieżącym sezonie dwa mecze. Jeden w Łasku z drużyną Gwardii z wynikiem 4:2, drugi zaś w Pabianicach z Metalowcami z wynikiem 0:3. W najbliższym czasie przewiduje się wyjazd do klubów papierniczych we Wło-

clawku i Jeziornej. Również przewidywany jest przyjazd czeskiego klubu sportowego — Harmonie — Sokol Papierne, Klub ten jest klubem fabrycznym jednej z papierni czeskich.

Sekcja ping-pongowa, która rozegrała już kilka spotkań z klubami szkolnymi, jest bardzo czynna i dobrze pracuje.

Związki Zawodowe przyrzekły wyposażyć Koło Sportowe Papierni w 50 kompletów tzn. koszulki i spodenki, oraz w inny sprzęt. Wpłyne to niewątpliwie bardzo dodatnio na ożywienie działalności koła na terenie fabryki.

(jot.)

ZE SPORTU

Ciekawy mecz piłkarski

Dzisiaj, w niedzielę o godzinie 11-ej przed południem na stadionie sportowym przy ul. Armii Czerwonej odbędzie się mecz piłkarski między drużynami Włókniarz Zgierz — Włókniarz Pabianice. Zawody zapowiadają się bardzo ciekawie, gdyż Włókniarz Zgierz należy do

grupy drużyn A-klasowych okręgu łódzkiego, zrzeszenie sportowe Włókniarz Pabianice natomiast na własnym boisku potrafi sprawić niespodziankę niejednej silniejszej od siebie drużynie.

W przedmeczowym ponirzy PKS spotkają się o godzinie 9-ej z pionierami „Chemicznej”.

TEATR

**PANSTWOWY TEATR
WOJSKA POLSKIEGO**
w Łodzi, ul. Jaracza 27
Dziś o godz. 19.15 — dramat
Maksyma Gorkiego „Na dnie”
w reżyserii Leona Schillera.

TEATR KAMERALNY
Dziś o g. 19.15 „SZCZYGŁY
ZAULEK” — G. B. Shawa.

TEATR POWSZECHNY
Codziennie o godz. 19.15 ko-
media Gabrieli Zapolskiej „Mo-
ralność pani Dulskiej” z udziałem
Jadwigi Chojnackiej.

TETR LETNI „OSA”
Codziennie o 19.30 w niedzielę
i święta o 16 i 19.30 „Jadzia
wдова”.

„LUTNIA”
Godzina 19.15 — „Dzwony z
Corneville”.

kina

GEOS masz. 10 smpl.
ADRIA — „Wielka nagroda” —
godz. 16, 18, 20.30 — film do-
zwolony od lat 14

BAŁTYK — „Ulica Graniczna” —
godz. 16, 18.30, 21, film dozwolony
od lat 12

Dziś poranki o godz. 9, 11.
BAJKA — „Muzyka i miłość” —
godz. 18, 20 — film dozwolony
od lat 14

GDYNIA — Program aktualno-
ści Kraj. i Zagr. Nr 27 — godz.
11, 12.15, 13.30, 16.30, 17.45, 18.
19.15, 20.

HEL (dla młodz.) „Za Wami Pójdą
inni” — godz. 16, 18, 20.

MUZA — „Kulisy ringu” —
godz. 18, 20 — film dozwolony
od lat 14

Dziś poranki o godz. 9, 11.
POLONIA — „Ulica Graniczna” —
godz. 15.30, 18, 20.30 — film
dozwolony od lat 12

Dziś poranki o godz. 9, 11.30.
PRZEDWIOSNIE — „Miłodość
poety” — godz. 16, 18, 20 —
film dozwolony od lat 12

Dziś poranki o godz. 9, 11.
ROBOTNIK — „Admiral Nach-
mow” — godz. 16.30, 18.30, 20.30 —
film dozwolony od lat 16

ROMA — „Skrzydlaty doro-
karz” — godz. 18, 20 — film
dozwolony od lat 10

Dziś poranki o godz. 9, 11.
REKORD — „Skarb Tarzana” —
dla młodz. godz. 16; „Aliszer
Nawoi” — godz. 18, 20 — film
dozwolony od lat 14

STYLOWY — „Bohaterowie Pus-
tyni” dla młodz. godz. 16, „Vol-
pone” — godz. 18, 20 — film dozwolony
od lat 18

SWIT — „Pepita Jimenez” —
godz. 18, 20 — film dozwolony
od lat 18

TATRY — „Podróż w Nieznane” —
godz. 16, 18, 20 — film dozwolony
od lat 18

Dziś poranki o godz. 9, 11.
TĘCZA — „Złoty klucz” —
godz. 17, 19, 21 — film dozwolony
od lat 7

WISLA — „Zbieg z Dartmoor” —
Dziś poranki o godz. 10, 12, 16,
18.30, 21.

Film dozwolony od lat 14.
WŁOKNIARZ — „Ulica Granicz-
na” — godz. 15.30, 18, 20.30 —
film dozwolony od lat 12

Dziś poranki o godz. 9, 11.30.
WOLNOSC — „Zbieg z Dart-
moor” — film dozwolony od
lat 14

Dziś poranki o godz. 9, 11.
15, 17.30, 20.

ZACHETA — „Krwawa Wendetta” —
godz. 16, 18, 20 — film dozwolony
od lat 14

Dziś poranki o godz. 9, 11.30.

GŁOS

organ Łódzkiego Komitetu
i Wojewódzkiego Komitetu
Polskiej Zjednoczonej Partii
Robotniczej

Redaguje:
Kolegium Redakcyjne.

Wydawca: RSW „Prasa”.
Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska
66, III p.

Druk:
Zakłady Graficzne H. S. W.
„Prasa” Łódź, ul. Żwirki 11,
tel. 208-62.

Telefony:
— daktor naczelny: 216-14
— zastępca red. nacz.: 216-05
— sekretarz odpow.: 218-23
— sekretariat ogólny: 223-28
— dział partyjny: 254-25

— dział korespondentów
robotniczych i chłop-
skich oraz redaktorów
szkół i młodzieży: 219-42

— dział mutacji: 218-11
— dział młodzi i sport: 254-21
— wewn. 8 i 11

— dział ekonomiczny: 223-29
— dział rolny: wewn. 8 — 254-21
— redakcja nocna: 172-51; 156-81

Kolportaż:
Łódź, Piotrkowska 70, tel. 222-22
Administracja: 250-42

— dział ogłoszeń: 111-00
Łódź, Piotrkowska 66, tel. 111-50

SPORT

Mamy dziś w czym wybierać Na marginesie dzisiejszych imprez sportowych

W ostatnich dniach Łódź wyraźnie cierpiała na brakbytomską już niejednokrotnie imprez sportowych. Fatalna pogoda paraliżowała wszelkie próby zorganizowania jakiegokolwiek zawodów i pomalutkę ogarniała nas już śpiączka. Wczoraj wy-
rząło już nareszcie spoza okienianych chmur słońce i r-
tęć w termometrach podniosła się o 10 stopni tak, że dzi-
ślaś powinniśmy sobie powetować te dni, które musieliśmy
spędzać w domu i jak to się mówi, „obsadzić” już od wce-
snych godzin rannych wszystkie boiska, aby przypomnieć
sobie „... lecie i e sportie”.

O godzinie 9.30 rano radzi-
my wszystkim wybrać się
(przypuszczamy, że pogoda
już nam dzisiaj nie spiata fi-
gla) na stadion ŁKS Włókni-
rza, gdzie odbędzie się dokoń-
czenie pięcioboju kobiet i dzie-
sięcioboju mężczyzn o mistrzo-
stwo naszego okręgu. W za-
wodach tych startują wszyscy
członkowie naszego klubu, któ-
rych walka z pewnością do-
starczy wszystkim zwolenni-
kom lekkoatletyki wielu emo-
cji.

COŚ DLA PIŁKARZY
O godzinie 11-tej warto by-
to by pojechać na boisko daw-
nej Wimy, gdzie odbędzie się
ciekawe spotkanie piłkarskie
o mistrzostwo kl. B pomiędzy
Widzewem I B, a Włókniar-
zem ze Zgierza.

Nasz poradnik

**Jakie zespoły pracy
należy zakładać
w Kołach Sportowych**

Nie potrzeba nawet tego u-
zasadniać, że zespół winien je-
dnoczyć ludzi o wspólnych, lub
bardzo pokrewnych zamiowa-
niach sportowych.

Warunki terenowe środowi-
ska dyktują, jakie Zespoły na-
leży powołać do życia, a z ja-
kich należy rezygnować. Tak
na przykład nie wytrzyma pró-
by życia Zespół narciarski w
Łodzi. Warunki bowiem terenu
bardzo pokrewnych zamiowa-
niach sportowych.

Warunki terenowe środowi-
ska dyktują, jakie Zespoły na-
leży powołać do życia, a z ja-
kich należy rezygnować. Tak
na przykład nie wytrzyma pró-
by życia Zespół narciarski w
Łodzi. Warunki bowiem terenu
bardzo pokrewnych zamiowa-
niach sportowych.

Warunki terenowe środowi-
ska dyktują, jakie Zespoły na-
leży powołać do życia, a z ja-
kich należy rezygnować. Tak
na przykład nie wytrzyma pró-
by życia Zespół narciarski w
Łodzi. Warunki bowiem terenu
bardzo pokrewnych zamiowa-
niach sportowych.

Warunki terenowe środowi-
ska dyktują, jakie Zespoły na-
leży powołać do życia, a z ja-
kich należy rezygnować. Tak
na przykład nie wytrzyma pró-
by życia Zespół narciarski w
Łodzi. Warunki bowiem terenu
bardzo pokrewnych zamiowa-
niach sportowych.

Warunki terenowe środowi-
ska dyktują, jakie Zespoły na-
leży powołać do życia, a z ja-
kich należy rezygnować. Tak
na przykład nie wytrzyma pró-
by życia Zespół narciarski w
Łodzi. Warunki bowiem terenu
bardzo pokrewnych zamiowa-
niach sportowych.

Warunki terenowe środowi-
ska dyktują, jakie Zespoły na-
leży powołać do życia, a z ja-
kich należy rezygnować. Tak
na przykład nie wytrzyma pró-
by życia Zespół narciarski w
Łodzi. Warunki bowiem terenu
bardzo pokrewnych zamiowa-
niach sportowych.

Warunki terenowe środowi-
ska dyktują, jakie Zespoły na-
leży powołać do życia, a z ja-
kich należy rezygnować. Tak
na przykład nie wytrzyma pró-
by życia Zespół narciarski w
Łodzi. Warunki bowiem terenu
bardzo pokrewnych zamiowa-
niach sportowych.

Warunki terenowe środowi-
ska dyktują, jakie Zespoły na-
leży powołać do życia, a z ja-
kich należy rezygnować. Tak
na przykład nie wytrzyma pró-
by życia Zespół narciarski w
Łodzi. Warunki bowiem terenu
bardzo pokrewnych zamiowa-
niach sportowych.

Warunki terenowe środowi-
ska dyktują, jakie Zespoły na-
leży powołać do życia, a z ja-
kich należy rezygnować. Tak
na przykład nie wytrzyma pró-
by życia Zespół narciarski w
Łodzi. Warunki bowiem terenu
bardzo pokrewnych zamiowa-
niach sportowych.

Warunki terenowe środowi-
ska dyktują, jakie Zespoły na-
leży powołać do życia, a z ja-
kich należy rezygnować. Tak
na przykład nie wytrzyma pró-
by życia Zespół narciarski w
Łodzi. Warunki bowiem terenu
bardzo pokrewnych zamiowa-
niach sportowych.

Warunki terenowe środowi-
ska dyktują, jakie Zespoły na-
leży powołać do życia, a z ja-
kich należy rezygnować. Tak
na przykład nie wytrzyma pró-
by życia Zespół narciarski w
Łodzi. Warunki bowiem terenu
bardzo pokrewnych zamiowa-
niach sportowych.

Warunki terenowe środowi-
ska dyktują, jakie Zespoły na-
leży powołać do życia, a z ja-
kich należy rezygnować. Tak
na przykład nie wytrzyma pró-
by życia Zespół narciarski w
Łodzi. Warunki bowiem terenu
bardzo pokrewnych zamiowa-
niach sportowych.

Warunki terenowe środowi-
ska dyktują, jakie Zespoły na-
leży powołać do życia, a z ja-
kich należy rezygnować. Tak
na przykład nie wytrzyma pró-
by życia Zespół narciarski w
Łodzi. Warunki bowiem terenu
bardzo pokrewnych zamiowa-
niach sportowych.

Warunki terenowe środowi-
ska dyktują, jakie Zespoły na-
leży powołać do życia, a z ja-
kich należy rezygnować. Tak
na przykład nie wytrzyma pró-
by życia Zespół narciarski w
Łodzi. Warunki bowiem terenu
bardzo pokrewnych zamiowa-
niach sportowych.

Warunki terenowe środowi-
ska dyktują, jakie Zespoły na-
leży powołać do życia, a z ja-
kich należy rezygnować. Tak
na przykład nie wytrzyma pró-
by życia Zespół narciarski w
Łodzi. Warunki bowiem terenu
bardzo pokrewnych zamiowa-
niach sportowych.

Warunki terenowe środowi-
ska dyktują, jakie Zespoły na-
leży powołać do życia, a z ja-
kich należy rezygnować. Tak
na przykład nie wytrzyma pró-
by życia Zespół narciarski w
Łodzi. Warunki bowiem terenu
bardzo pokrewnych zamiowa-
niach sportowych.

UWAGA AMATORZY KOLARSTWA!

Miłośnicy kolarstwa też bę-
dą mieli okazję do zaspoko-
nienia swej namiętności spor-
towej. O godzinie 13-ej w He-
lenowie odbędzie się start o-
gólnopolskiego wyścigu kolar-
skiego ZS „Ogniwo” rozegra-
nego na trasie Łódź — War-
szawa z okazji odbywającego
się w Warszawie Kongresu
Związku Zawodowego Samo-
rządowców. W wyścigu tym
startować będą wszyscy nasi
członkowie kolarze, toteż zapew-
ne żaden z miłośników kolar-
stwa nie zechce opuścić oka-
zji ujrzenia ich dzisiaj na star-
cie w Łodzi.

MAMY I MECZ LIGOWY

Jak widzimy więc, do po-
łudnia będziemy mieli w czym
wybierać. Po południu pozosta-
je nam jedna tylko impreza,
ale najważniejsza — mecz li-
gowy, który rozegrają na boi-
sku ŁKS Włókniarza przy ul.
Karłowickiej Polonia (Bytom)
z ŁKS Włókniarzem.

POŁONIA BYTOMSKIEJ NIE MOŻNA LEKCEWAŻYĆ

Polonia bytomska jest jed-
nym z beniaminków ligi, ale
w żadnym wypadku nie mo-
żemy przesądzać z góry zwycię-
stwa gospodarzy. Polonia

Co usłyszymy przez radio?

7.00 Audycja dla wsi, 7.15
Muzyka lekka, 8.00 DZIENNIK
PORANNY oraz przegląd prasy
stoł. 8.25 Muzyka lekka, 11.30
(L) Pieśni w wyk. S. Borzę-
kiej — sopran, przy fortep.
M. Iwańczykówna 11.57 Sygnał
czasu i Hejnał 12.04 Poranek
muzyczny operowy, 13.15 „Nie-
działa na wsi”, 14.00 „Fryde-
ryk Loeffler” — pogadanka z
wyk.: „Sylwetki niezłych z
wyznańców” 14.10 „Kantata
tego celu przygotowanej. Nie-
wiosenna” — audycja słowno-
muzyczna dla dzieci, 14.40 Kon-
sultacje, sztucznie Zespołów. Za-
ciert Polskiej Kapeli Lndowej.
15.10 Montaż słuchowiskowy
powieści Martine Andersen
Nexö pt. „Ditta”, 16.00 DZIE-
NIK POPOŁUDNIOWY, 16.20
Muzyka poważna 16.45 „Martin

Andersen Nexö — felieton,
17.00 Koncert rozrywkowy,
17.55 „Pan Tadeusz” A. Mie-
kiewicza (20), 18.20 (L) Re-
cital fortepianowy M. Wilkomir-
skiej, 18.40 „Melodie świata”,
19.05 Audycja rozrywkowa pt.
„Pan Wesołowski i jego kij”
według opowiadania B. Prusa.
19.30 „Z życia Związku Radzie-
ckiego”. 20.20 Koncert rozry-
kowy. Transm. z Czechosłow-
acji. 21.00 DZIENNIK WIE-
CZORNY, 22.10 Muzyka 22.15
Koncert symfoniczny w wyk.
Wielkiej Orkiestry Symfonicz-
nej p-d Franza Andre. Transm.
z Brukseli. 23.00 OSTATNIE
WIADOMOŚCI, 23.10 Muzyka
taneczna i Koncert Życzeli.
D-01886

Jeszcze z meczu Dania-Polska



Pod bramką polską

Dzisiejsze imprezy...

Piłka nożna — stadion ŁKS
Włókniarza, godz. 17 — zawody
o mistrzostwo ligi państwowej,
rozegrane pomiędzy Polonią z
Zgierza. Na boisku przy ul.
Kilińskiego róg Tymienieckiego
spotka się w rozgrywkach fina-
lowych Związkowiec Zryw z
Łodzi z klubem sportowym Ży-
chlin M.I.

Zawody lekkoatletyczne —
stadion ŁKS Włókniarza, go-
dzina 9.30 — dalszy ciąg pię-
cioboju kobiet oraz dziesięcio-
boju mężczyzn o mistrzostwo
okręgu łódzkiego.

W kraju o mistrzostwo ligi
państwowej grają w Poznaniu:
Warta — Amatorski Klub Spor-
towy; w Chorzowie: Ruch —
Gwardia Wisła, w Bytomiu:
Górnik (dawniej Szombierki)
— Kolejkarz (Poznań).

Na halę sportową...

Fundusz na budowę hali
sportowej powiększył się o-
statnio o 220 tys. złotych.
Pieniądze te wpłynęły z me-
czu towarzyskiego, który ro-
zegrali między sobą pracow-
nicy Wydziałów Personalne
go i Finansowego Zarządu
Miejskiego.

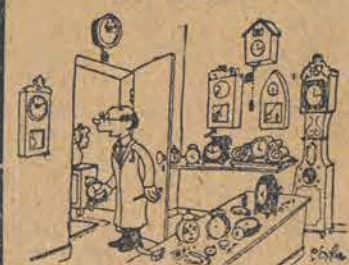
Uśmiechnij się!

PRZYSZŁA TEŚCIOWA



— Dlaczego starasz się o Ma-
rysię, a nie o moją Józję?
— Bo matka Marysi ma pe-
łne pończochy pieniędzy.
— Ależ chłopcze — tyle co
ona ma to i ja mam!
— Ale ona ma większe nogi!

U ZEGARMISTRZA



Wyjrzyj no, kochanie, na uli-
cę i sprawdź na zegarze mia-
skim która zrodziła

Teodor Dreiser

163

Tragedia Amerykańska

Nikt tego nie mógł zrozumieć, jak bardzo dreczyła go Ro-
berta żądaniem, które groziło całej jego przyszłości. Czyż
może ktoś zrozumieć, jaka wielka, niewygasła namiętnością
płonął do Sondry, jak pięknie czynił projekty? Jest zupeł-
nie sam. Nie ma nikogo, kto by pojął, co się dzieje w je-
go duszy. Nikogo. Nikogo, kto by w jego niepokoju,
w strasznym zmaganiu się ze sobą nie widział tylko winy,
grzechu, występku... Czy ktoś może zrozumieć, jak męczący
się, biedował, znosił ludzkie szczyderstwo przez całe życie?
Czy nie zmarnowano mu najpiękniejszych lat dzieciństwa,
zmuszając go do modlitw i śpiewów na ulicy wtedy, gdy ca-
łą duszą wyrwał się do czegoś lepszego? Czy mają prawo
sądzić go ci, którzy tak pochopnie wydali nań wyrok, czy
mają prawo, jeżeli nie umieją wnikać w jego rozumowa-
nie, w stan jego duszy, w stan umysłu?

Myśli podobne nie opuszczały go wcale i zatrwały mu
życie, będąc teraz właśnie najbardziej dokuczliwymi. Wbrew
wszystkim faktom, wbrew ogólnemu przekonaniu z najtań-
niejszych głębin duszy jego wyrwał się bunt, krzyk prote-
stu, tak że chwilami sam się nim trwożył.

Był oto przy nim umiłowany ojciec McMillan, tak pra-
wy i pełen dobroci. Jest bez wątpienia obdarzony łaską
wzroku i lepiej to niż on sam osadził. Czasami więc Clyde

czuł z niezbitą pewnością, że jest niewinny, czasami przy-
znawał, że musi być winien.

Ach, te straszliwe myśli pełne niepewności i męki we-
wnętrznej. Czyż nigdy nie zdobędzie pewności?
Chwilami w zbuntowanej duszy ginał wpływ ojca Mc-
Millana, jego dobroć, wiara i miłość cnoty przesłizgiwały się
powierzchniowo, a Clyde nie był w stanie oczyścić swej
duszy, jak tego ojciec McMillan czy też łaskawy i wszechmoc-
ny Bóg od niego wymagał. Co ma robić? Jak się modlić?
Z rezygnacją, z poddaniem, z wiarą? Czytał więc pod kie-
rownictwem kapłana, który miał pewność, że Duch Święty
niezawodnie napęli serce grzesznika, czytał ciągle psalmy,
najbardziej odpowiednie dla siebie, szukając w nich na-
tchnienia, które miało wywołać wymaganą skruchę. Wtedy
znalazłby pożądaną spokój i siłę, których w tej ciężkiej go-
dzinie tak bardzo potrzebował.

Nie znalazł ich tam jednak.
Tak minęły cztery miesiące. Dziewiętnastego stycznia
zebrał się w pełnym składzie Sąd Apelacyjny by orzec, że
Clyde jest winny, i zatwierdzić wyrok Sądu Okręgowego,
skazujący go na śmierć. Egzekucję miało wykonać dwu-
dziestego ósmego lutego.

Oto jak brzmiało orzeczenie sądu apelacyjnego:
„Wyrok zatwierdzony został z pełnym przekonaniem,
gdyż tylko jeden naoczny świadek twierdził, jakoby śmierć
Roberty Alden nastąpiła nie wskutek zbrodni. Aby zebrać
jak najwięcej dowodów, sąd z niestęchaną sprawnością
i uwagą przedstawił wszystkie okoliczności, by móc należy-
cie rozstrzygnąć kwestie winy oskarżonego lub jego niewin-
ności.”